



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz do nas na facebook.com/tygodnik.sanocki

nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.



Pamiętacie „Czerwone Gitary”?

str. 6

Wakacje w wędkarskim raju



str. 8

Królewski „Sanocki Jarmark”



str. 9

MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE
38-500 SANOK, UL. KONARSKIEGO 3
TEL/FAX/SEKRETARIAT 13-463-12-42
www.zsmsanok.pl

PROWADZI NABÓR NA KIERUNKACH:
ostatnie wolne miejsca!

- TECHNIK FARMACEUTYCZNY (policealny - 2 lata)
- TECHNIK MASAŻYSTA (policealny - 2 lata)
- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH (policealny - 2 lata)
- OPIEKUNKA DZIECIĘCA (policealny - 2 lata)
- ASYSTENT OSOBY NIEPEŁNOSPRAWNEJ (policealny - 1 rok)
- TERAPEUTA ZAJĘCIOWY (policealny - 2 lata)
- OPIEKUNKA ŚRODOWISKOWA
- ZAOCZNY (policealny - 1 rok)
- OPIEKUN W DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ
- ZAOCZNY (policealny - 2 lata)
- OPIEKUN MEDYCZNY
- ZAOCZNY (policealny - 1 rok)
- OPIEKUN OSOBY STARSZEJ
- ZAOCZNY (policealny - 2 lata)

Nauka i praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne.

OKUCIA ANTYWŁAMANIOWE GRATIS
www.vidok.com

Ostatnie dni! promocji!

VIDOK OKNA I DRZWI

DRZEWO PVC ALUMINIUM

SZCZEGÓŁY W PUNKTACH SPRZEDAŻY

SANOK, ul. Jagiellońska 16,
tel./fax 13 464 03 38
sanok@vidok.com

Internet tani jak barszcz

Szykuje się mały wstrząs na sanockim rynku multimedialnym. Dwie firmy: Galileo i IPC rozpoczęły budowę sieci światłowodowej. A to oznacza zupełnie nowe możliwości w dziedzinie Internetu, telewizji kablowej, telefonii, monitoringu. I koniec monopolu firmy Multimedia Polska. Ponieważ w projekcie bierze udział Spółdzielnia Mieszkaniowa „Śródmieście”, jej mieszkańcy jako pierwsi będą mieli najtańszy i najszybszy Internet w mieście.

oraz z monitoringu. – Wystarczy zamontować kamery na budynkach, parkingach i placach zabaw oraz zapewnić mieszkańcom podgląd. Jeśli dziecko poskarży się, że koleddy je biją albo ktoś zniszczy lusterko w samochodzie, łatwo będzie ustalić faktycz-



Męski uścisk ręki przypieczętował umowę, która zmieni sanocki rynek multimedialny i oczekiwania klientów. Na zdjęciu – Maciej Mazur (po lewej) i Jan Belniak.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Członkowie tej spółdzielni już dziś korzystają z bezpłatnej telewizji cyfrowej. A wszystko dzięki determinacji zarządu, który zbuntował się przeciwko monopolistycznym praktykom firmy Multimedia Polska, nowego operatora telewizji kablowej w Sanoku. – Zdecydowaliśmy, że odbudujemy sieć zbiorczych instalacji, tzw. AZART, aby umożliwić naszym mieszkańcom dostęp do bezpłatnej telewizji cyfrowej – wyjaśnia Jan Belniak, wiceprezes. Udało się, choć koszty były niemałe, bo w granicy 5,5 tys. zł za czteropiętrowy blok. Mieszkańcy zapłacą tylko 13-55 zł za wykonanie przyłącza z klatki do mieszkania. Za to nie zapłacą ani złotówki za dostęp do ponad 20 kanałów telewizyjnych. Koszty utrzymania i konserwacji instalacji będą pokrywane w ramach funduszu remontowego i usług eksploatacyjnych. – Zrobiliśmy to, aby uniezależnić się od Multimedii – mówi wprost wiceprezes Belniak.

A że w miarę jedzenia rośnie apetyt, lokatorzy zaczęli pytać o tańszy Internet. Spółdzielnia nie posiada jednak własnej instalacji, umożliwiającej przekazanie sygnału do mieszkań, dlatego zarząd zwrócił się o pomoc do gospodarza miasta. – Burmistrz zaproponował nam firmę Zeto z Rzeszowa, która dostarcza bezpłatny Internet do ścisłego centrum miasta. Ponieważ jednak

koncepcja przesyłu radiowego nie gwarantowała dostawy sygnału do wszystkich mieszkań, zaczęliśmy szukać innych możliwości. I w ten sposób trafił do pana Macieja Mazura, właściciela Galileo – relacjonuje prezes Belniak.

Spadli jak z nieba

Tak się szczęśliwie złożyło, że firma akurat przymierzała się do dość rewolucyjnego przedsięwzięcia: budowy własnej sieci światłowodowej. – Spadli nam dostownie z nieba – śmieje się Jan Belniak.

Galileo i IPC mają ambitny plan: wykonanie światłowodu w obrębie wszystkich dużych osiedli. – W Sanoku nie ma regularnej sieci światłowodowej, obejmującej najważniejsze obszary miasta. Fragmenty posiadają tylko największe firmy – wyjaśnia Maciej Mazur. Większość firm zajmujących się dostarczaniem Internetu korzysta już z przestarzałych technologii i dysponuje sieciami hybrydowymi, które mają ograniczoną przepustowość, co rzutuje na prędkość dostarczania sygnału. – Tymczasem dzisiejsze media wymagają bardzo wysokiej przepustowości, stąd potrzebna jest nowa infrastruktura – wyjaśnia. Dla niedużych, lokalnych firm to potężna inwestycja, z kolei tacy potentaci jak Multimedia wydają się niezainteresowani. A cierpią klienci, zważywszy, że szybkość transmisji danych wynosi w Sanoku np. 8-12 Mb/s, podczas gdy w dużych miastach 50-80 Mb/s.

Kto zniszczył lusterko i zbił Jasia?

Dysponując własnym światłowodem, można dostarczyć mieszkańcom nie tylko szybszy Internet, ale także świadczyć usługi telefoniczne (łącznie z telefonem internetowym, który nie wymaga płatności abonamentu), umożliwić korzystanie z telewizji kablowej, portali telewizyjnych z filmami i serialami

ny przebieg zdarzenia i namierzyć sprawcę – zachwała dobrodziejstwa osiedlowego „big brothera” prezes Belniak. Po wymianie liczników wody i prądu możliwe będą także odczyty drogą radiową, a więc bez konieczności wchodzenia do mieszkań.

Budowa sieci światłowodowej już ruszyła. Zostaną nią objęte budynki SM „Śródmieście” w obrębie Wójtostwa, a więc m.in. ulica Sadowa, Cegielińska, Sierakowskiego i Daszyńskiego, w sumie 777 mieszkań. – Przechodząc przez teren osiedla, chętnie „zahaczmy” o budynki Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej i wspólnot mieszkaniowych. Z naszego punktu widzenia, a myśle, że także mieszkańców, byłoby to logiczne i pożądane, ale decyzja należy do zarządców – mówi Maciej Mazur, który podjął się ambitnego zadania wraz Romanem Romanowskim, właścicielem IPC. W pierwszym etapie powstanie około 8 km nowej sieci. Część dla SM „Śródmieście” będzie gotowa już w listopadzie.

Dwa razy taniej

Oprócz znakomitej poprawy warunków technicznych, członkowie spółdzielni mogą liczyć także na niższe opłaty. I to w stopniu znaczącym. – Założyliśmy docelowo, że nasi mieszkańcy zapłacą 13 zł za Internet o przepustowości 1 Mb/s – mówi Jan Belniak, nie kryjąc zadowolenia. A jest ono w pełni uzasadnione, bo przeciętnie sanoczanie płacą dziś za identyczną usługę w granicach 22-25 zł. – Dodajmy, że będzie to sygnał symetryczny, a więc zapewniający ściąganie i wysyłanie danych z taką samą szybkością – dodaje właściciel Galileo.

Co ciekawe, spółdzielnia, choć podpisała z firmą umowę, zachowa w kwestii korzystania z jej usług pełną autonomię. – Zapewniliśmy sobie możliwość dysponowania dwoma włóknami światłowodu, co oznacza, że będziemy mogli udostępnić je dowolnemu operatorowi. Gwarantuje nam to niezależność i możliwość zawierania umów najkorzystniejszych dla naszych spółdzielców – stawia kropkę nad „i” Jan Belniak.

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Ludzi odpowiedzialnych za promocję, kulturę i sport za kolejny brzydki faul popełniony na mieszkańcach w postaci braku koordynacji w organizowaniu imprez. Aż dziw bierze, że rok po roku w Sanoku i najbliższych jego okolicach w tych samych dniach, a nawet godzinach, dublowane są duże imprezy, w których chcieliby się uczestniczyć. Tymczasem organizatorzy pokazują mieszkańcom słynny gest Kozakiewicza. Koniec, kropka. W minioną niedzielę Sanok tętnił gwarem „Jarmarku Sanockiego”, w tym samym czasie w Mrzygłodzie odbywał się „Kermesz Karpackich Smaków”. W Sanoku gwiazdorzyła „Sikława”, w Mrzygłodzie „Czerwone Gitary”. Chciałoby się być tu i tam? Niestety! I pomyśleć, że wszystko to dzieje się w czasie, gdy w internecie można utworzyć stronę „Kalendarz imprez”, na którą organizatorzy mogliby, nawet z rocznym wyprzedzeniem, wpisywać daty planowanych wydarzeń. Ot i cała koordynacja! Proste?



CHWALIMY: Społeczność Niebieszczań za lekcję prawdziwego demokratyzmu i solidarności udzieloną całemu społeczeństwu obywatelskiemu. Mieszkańcy tej miejscowości, gdy doszli do wniosku, że ich człowiek powinien zostać wójtem w Gminie, tak tłumnie ruszyli do wyborów, że zadziwili nie tylko podsanocką gminę, ale także cały Sanok. Podczas gdy średnia frekwencja wyborcza wyniosła 40 procent (i tak wysoka!) w Niebieszczańach zbliżyła się do 70 (68,1 proc.). I chociaż ich kandydat nie wygrał tej batalii, mogą być dumni z siebie. A sam kandydat, będący od lat ich sołtysiem, ma prawo być dumny z poparcia społecznego jakie otrzymał.

W niedalekiej perspektywie wybory do parlamentu RP. Od wielu lat Sanok nie potrafi się wybić na swojego posła i senatora, a przydałoby się tacy, oj przydałoby! Rada jest prosta; trzeba wybrać 2-3 dobrych kandydatów (nie 10), a potem zrobić to, co zrobili mieszkańcy Niebieszczań, czyli licznie pójść do wyborów. Sukces mурowany!

emes

Wandal na cmentarzu

Bardzo niespokojna była noc z niedzieli na poniedziałek (18/19 sierpnia). Policja interweniowała kilka razy, a szczególnie bulwersujące było zdarzenie z cmentarza przy ul. Rymanowskiej, gdzie wyżywał się 20-letni wandal.

Około godz. 23 policjanci otrzymali zgłoszenie, że w okolicach nekropolii słychać odgłosy tłuczonego szkła. Po przybyciu na miejsce zobaczyli porozrzucane kwiaty i ozdoby oraz rozbite znicze, a na jednym z nagrobków zniszczoną ozdobną kopułę. Idąc dalej aleją, zauważyli młodego mężczyznę, który strącał wieńce i wiązanki kwiatów. Na widok zbli-

żających się funkcjonariuszy zaczęł uciekać, jednak pościg był skuteczny. Sprawcą dewastacji grobów okazał się 20-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, oczywiście pijany – badanie alkometrem dało wynik prawie 0,8 promila alkoholu. Wandal został zatrzymany w policyjnym areszcie do czasu wytrzeźwienia i złożenia wyjaśnień. (b)

Podziel się z drugim

Kontynuujemy naszą akcję „Podziel się z drugim”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Oto kolejne zgłoszenie;

– Dwa komplety mebli pokojowych oraz szafa trzydrzwiowa – tel. 13 463 3043, lub 664 957 748

Równocześnie zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń. I przypominamy, że zgłaszane przedmioty mają być rozdawane i nie można żądać za nie pieniędzy.



Łągożny na szczycie Kilimandżaro!

Do ostatniej chwili czekaliśmy na informację, czy Łukaszowi Łągożnemu uda się zdobyć kolejny, piąty już szczyt zaliczany do Korony Ziemi: Kilimandżaro w Afryce. Grupa, z którą sanoczanin wyruszył na wyprawę, miała podjąć atak z 20 na 21 sierpnia. W środę po południu otrzymaliśmy wiadomość: udało się!



Góry to wielka miłość sanoczanina.

Kilimandżaro to najwyższa góra Afryki (5895 m n.p.m.) i jeden z najwyższych samotnych szczytów. Znajduje się w Tanzanii, przy granicy z Kenią. Nazywana jest „Białym Dachem” Czarnego Łądu.

Łukasz wyruszył na wyprawę 15 sierpnia. Na kilka godzin przed

wyjazdem meldował: „Najpierw Warszawa, potem Doha i w końcu Nairobi. Następnie już tylko autobus i w górę. Cel – Kil”. Kolejny meldunek otrzymaliśmy już z Afryki: „Po przylocie na zewnątrz było 36 stopni, gorące powietrze dosłownie wgniało w ziemię”. Sześciu człon-

ków wyprawy spotkało się w Nairobi. Po wykupieniu wizy udali się do Moshi, u stóp Kilimandżaro, pokonując busem 350 km.

17 sierpnia grupa zarejestrowała się na terenie parku i weszła na szlak. Po kilku godzinach dotarli do pierwszej bazy na wysokości 2720 m. Stamtąd otrzymaliśmy kolejną informację: „Pogoda ok, morale też. Zasięg mamy już tylko w jednym miejscu. Dżungla wygląda wspaniale; widzieliśmy skaczące po drzewach małpy. Trzymajcie kciuki, bo jutro może nie być już łączności”.

Następnego dnia sanoczanin dotarł z towarzyszami do drugiego obozu na wysokości 3780 m, a kolejny poświęcił na aklimatyzację, kilkaset metrów wyżej. Króciutkie komunikaty, które dotarły do redakcji, świadczyły, że wszystko przebiega zgodnie z planem. Atak szczytowy zaplanowano w noc z wtorku na środę. Czekaliśmy na informację do 16., kiedy to w naszej poczcie pojawiła się wyczekiwana wiadomość: „Udało się!!! 21 sierpnia 2013 roku o 5.30 czasu polskiego, zdobyłem Kilimandżaro. Nie było łatwo; przeszkadzał wiatr i było zimno – temperatura odczuwalna minus 20 stopni. Pozdrawiam wszystkich, którzy trzymali kciuki”.

Czapki z głów, panie i panowie! Sanoczanin znów wygrał w górach i jest coraz bliżej zrealizowania swojego życiowego marzenia: zdobycia Korony Ziemi. Kilimandżaro jest piątym zdobytym przez niego szczytem. Wcześniej były: Elbrus, Aconcagua, McKinley i Mount Blanc. Pozostało jeszcze cztery: Góra Kościuszki, Puncak Jaya, Masyw Vinsona i Mount Everest. Na razie zdobyciem Korony Ziemi może pochwalić się zaledwie 13 Polaków. (jz)

Parkingowa kawiarenka dopiero na wiosnę

Przed kilkoma tygodniami pisaliśmy, że na dachu parkingu wielopiętrowego mają pojawić się ławeczki, a potem być może powstanie tam kawiarenka. Dziś wiadomo już, że na pewno nie nastąpi to tym w roku.

Pomysł generalnie bardzo się podoba, jest już nawet projekt architekta Macieja Farbisza, ale na efekt końcowy trzeba jeszcze trochę poczekać. A to ze względu na procedury, których nie da się ot tak „przeskoczyć”. – Przede wszystkim potrzebne będzie pozwolenie na rozbudowę obiektu, a że kawiarenka miałaby powstać na jego dachu, to i dodatkowe ekspertyzy. Do tego zgoda instytucji wdrażającej Regionalny Program Operacyjny. Ale wszystko jest na dobrej drodze. Jeżeli nie pojawią się dodatkowe prze-



szkody, to zgrabny punkt gastronomiczny na dachu nowego parkingu zostanie oddany do użytku wiosną przyszłego roku – uważa Ziemowit Borowczak, wiceburmistrz Sanoka. (b)

Kup nowy, aktualny plan m. Sanoka

W punktach handlowych na terenie Sanoka można już nabyć najnowszy plan miasta. Powstał on we współpracy Urzędu Miasta Sanoka z Wydawnictwem BIK, przy wsparciu lokalnych przedsiębiorców.

Publikacja zawiera najnowszy plan miasta w skali 1:11000, z aktualnymi nazwami wszystkich ulic, ważnych obiektów, zabytków, bazy hotelowej i gastronomicznej, a także mapkę okolic Sanoka w skali 1:140000. Na odwrocie wydawnictwa można znaleźć opis muzeów i zabytków, najciekawszych miejsc w Sanoku, obiektów bazy sportowej, a także

garść użytecznych informacji, jak przydatne numery telefonów, czy opis linii komunikacji miejskiej.

Od wielu lat nie było dostępnego w księgarniach aktualnego planu Sanoka, a jego obecne wydanie powinno spełnić oczekiwania turystów.

Plany m. Sanoka można kupić: w Galerii „U Teści” w skansenie, w Centrum Informacji Turystycznej, w dwóch księgarniach „Sobótka”, w sklepie PTTK przy ul. 3 Maja, w księgarni-antykwaracie „Saba”, księgarni NOVA DUO przy ul. Mickiewicza, a także w punkcie z pamiątkami regionalnymi mieszczącym się w Rynku w Sanoku. /af/



Sanok

* Na 1500 zł oszacowano straty po włamaniu do mieszkania przy ul. Starej (14 sierpnia). Wykorzystując nieobecność domowników złodziej skradł srebrną i złotą biżuterię, tj. 3 pierścionki, obrączki oraz łańcuszki: z wisiorkiem i cyrkoniami.

* Dwa dni później policjanci otrzymali zgłoszenie mieszkańca ul. Sadowej, który został oszukany na portalu aukcyjnym. Zamiast zakupionego za 180 zł tytoniu w przyszłym otrzymał... wióry drewniane.

* Tego samego dnia mieszkańiec ul. Jagiellońskiej zgłosił w komendzie zawiadomienie o tym, że znani mu mężczyźni przywłaszczyli część jego rusztowania budowlanego wartości ok. 80 000 zł.

* Mężczyzna przeszukujący śmietnik przy ul. Winnej (17 sierpnia) znalazł torbę z rurkami metalowymi, wśród których – co zauważył dopiero w domu – był też granat. Teren zabezpieczono do momentu przyjazdu patrolu saperskiego.

* „Śmietnikowy” charakter miała również interwencja policji przy ul. Krzywej. W nocy z niedzieli na poniedziałek wandal podpalili kontenery na surowce wtórne, należące do Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Uszkodzony został także stojący obok opel. Wysokość strat: pojemniki – 1600 zł, pojazd – 800 zł.

* Włamanie do punktu sprzedaży pokryć dachowych przy ul. Krakowskiej (19 sierpnia). Właściciel zawiadomił, że po wybieniu szyby złodziej zabrał drukarkę kasy fiskalnej o wartości 450 zł. Policji udało się ustalić sprawców.

Gmina Sanok

* Klótnia rodzinna w Trepczy (15 sierpnia). Będąc pod wpływem alkoholu 26-letni mężczyzna groził śmiercią 63-letniemu krewnemu, na co ten – w obawie o własne życie – zareagował zawiadomieniem na policję.

* Dzień później zanotowano kradzież w Wujskim. Ze składu drewna nieznan sprawca zabrał około 3 m sześciennych brzozy. Straty na szkodę sołectwa i gminy Sanok wyniosły ok. 300 zł.

Gmina Komańcza

* Kradzież na składzie drewna miała też miejsce w Komańczy (14 sierpnia), jednak w tym przypadku złodziej przywłaszczył sobie akumulatory z samochodów star i MTZ. Łącznie straty wyniosły ok. 1100 zł.

* Do kolejnej kradzieży w Komańczy doszło dwa dni później. Wykorzystując sen biwakujących złodzieje zabrali im z namiotu etui z dokumentami, kilka kompletów kluczy oraz dwa iPhone'y i aparat cyfrowy Canon. Łączna wartość strat to blisko 6 tys. zł.

* Złodziej grasował także w Maniowie (14 sierpnia), z otwartego ciągnika leśnego kradnąc 50 litrów oleju napędowego, 6 sztuk zamków ślizgowych do liny i komplet kluczy płaskich. Straty oszacowane zostały na 525 zł.

Kierowcy na promilach

Tym razem tylko dwóch amatorów jazdy po pijanemu, do tego obaj wpadli w Morochowiu. Najpierw zatrzymano został 28-letni Daniel D., który kierował volkswagenem (1,93 promila alkoholu w wydychanym powietrzu), a dzień później 59-letni Kazimierz S., jadący motorowerem (1,3 promila). Obaj są mieszkańcami powiatu sanockiego.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Kacper Drwięga. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tamnibrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Szpitaly specjalistyczne nie od macochy

Jest szansa, aby Urząd Marszałkowski wspierał także szpitale specjalistyczne, a nie tylko wojewódzkie. Jest zatem nadzieja, że szpital sanocki otrzyma środki, które pozwolą mu spełnić ministerialne warunki dla bloków operacyjnych, a tym samym nie dopuścić do wstrzymania wykonywania przezeń zabiegów.



W 2016 roku bloki operacyjne będą musiały spełniać standardy europejskie, a jeśli nie, szpitale nie będą mogły wykonywać zabiegów. Do przystosowania się do wymogów Sanok potrzebuje ok. 30 mln. złotych.

Groźbę wstrzymania wykonywania zabiegów operacyjnych niesie ze sobą Rozporządzenie Ministra Zdrowia określające wymogi, jakie winny spełniać bloki operacyjne w szpitalach. W przypadku sanockiego szpitala wiąże się to z utworzeniem nowego bloku, którego koszt wynosi ok. 20 mln zł. Całkowity koszt spełnienia wszystkich wymogów ministerialnych sięga 30 milionów. Termin realizacji postanowień wynikających z rozporządzenia mija z końcem 2016 roku. Czasu pozostało więc nie za wiele.

Mając to na uwadze, Tadeusz Pióro, członek zarządu Urzędu Marszałkowskiego, odpowiedzialny m.in. za bardzo ważny

segment zdrowia, spotkał się z przedstawicielami kierownictwa pięciu działających na Podkarpaciu szpitali specjalistycznych. Wcześniej odwiedził je, chcąc dokładnie zapoznać się z warunkami i potrzebami każdego z nich.

– Postanowiliśmy napisać projekt, który będzie określał zadania niezbędne do wykonania, aby wszystkie szpitale specjalistyczne spełniały wymogi rozporządzenia. Mając je, postaram się zadbać, aby te projekty znalazły się wśród kluczowych projektów Podkarpacia, na które środki będziemy chcieli wywalczyć w Ministerstwie Rozwoju Regionalnego. Tak widzę szansę na zdobycie pieniędzy na szpitalne bloki ope-

racyjne. Dodam, niemałych pieniędzy – mówi Tadeusz Pióro. – Gdyby się to nie udało, to będę walczył, aby te projekty zostały ujęte jako projekty kluczowe w ra-

W 2014 roku wejdzie także w życie system powiadamiania ratunkowego (SPR), w wyniku którego w województwie podkarpackim powstanie pięć dyspozytorni, w tym jedna w Sanoku. Chcąc zapewnić pełne i terminowe wejście w życie SPR, wojewoda podkarpacki oraz starosta sanocki zwrócili się do Urzędu Marszałkowskiego z prośbą o pomoc finansową na zakup sprzętu nawigacyjno-komunikacyjnego, która pozwoli wywiązać się z tego zadania. – Uznaliśmy, że jest to ważne zadanie dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności i postanowiliśmy wspomóc finansowo jednostki tworzące dyspozytornie, przeznaczając na nie po 200 tys. zł – informuje członek zarządu województwa Tadeusz Pióro.

Jest to kolejny dowód na to, że w ważnych i uzasadnionych przypadkach nie tylko szpitale wojewódzkie mogą liczyć na wsparcie Urzędu Marszałkowskiego.

Swego czasu niejednokrotnie pisaliśmy, że niedopuszczalną jest sytuacja, kiedy jeden szpital, tylko dlatego, że nazywa się wojewódzkim, otrzymuje z Urzędu Marszałkowskiego dotację wysokości ponad 60 mln złotych (czytaj: szpital w Krośnie), podczas gdy w tym samym czasie drugi szpital (w Sanoku) przez lata nie może przetrwać trzech swoich oddziałów (obecnie dwóch) z nory do normalnych warunków. Otrzymywaliśmy wówczas informację treści: „Urząd Marszałkowski nie może dotować innych szpitali poza swoimi (wojewódzkimi)”. Tymczasem z wypowiedzi członka zarządu UM wynika, że są jednak możliwości, aby takie środki pojawiły się również w naszym szpitalu. Trzeba tylko chcieć i umieć to uzasadnić.

Marian Struś



Czy członek Zarządu Województwa Tadeusz Pióro pomoże sanockiemu szpitalowi?

Karzą za brud i nieprzestrzeganie zasad

Ostatnio głośna była akcja służb sanitarnych, które skontrolowały bary, restauracje oraz stołówki funkcjonujące na terenie Bieszczad. Zamknięto sześć obiektów. Akcja nie objęła Sanoka i naszego powiatu, co nie znaczy, że kontroli u nas nie ma. Od 1 maja do 20 sierpnia przeprowadzono ich 230. Najwięcej zastrzeżeń dotyczyło stanu sanitarnego. Kontrolerzy sanepidu nałożyli 33 mandaty na kwotę 5,7 tys. zł.

Akcję w Bieszczadach, trwającą do 1 maja, prowadzi Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie. Sanepid wkroczył do ponad 1,3 tys. barów, restauracji i placówek gastronomicznych. Kontrolerzy sprawdzali prawidłowość i bezpieczeństwo warunków przygotowania posiłków, wprowadzania żywności do obrotu, jakość i bezpieczeństwo towarów. W co dziesiątej placówce stwierdzono nieprawidłowości, często rażące: brud, przeterminowane mięso i jego przetwory, produkty niewiadomego pochodzenia, niewłaściwą jakość wody używanej do gotowania, zanieczyszczenia bakteryjne. Sześć obiektów natychmiast zamknięto. Część właścicieli ukarano też mandatami na łączną kwotę ponad 33 tys. zł. Skierowano 9 wniosków o ukaranie do Podkarpac-



Dzięki kontrolom sanepidu konsumenci i urlopowicze mogą czuć się bezpieczniej.

kiego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego. Wysokość kary może sięgać nawet 100 tys. zł. – W Sanoku i na terenie powiatu sytuacja jest trochę inna, bo nie mamy zbyt wielu obiektów sezonowych. Większość działa

na rynku stale, właściciele znają zasady i starają się do nich dostosować – zauważa Jan Lech, zastępca Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Sanoku. W okresie letnim, to jest od maja, służby sanitarne prowadzą jednak

wzmoczone kontrole, sprawdzając takie placówki jak restauracje, zakłady małej gastronomii, wytwórnie ciast i lodów, automaty do produkcji lodów, stołówki, kolonie, obozy. Kontrolerzy przyglądają się także samochodom, którymi przewożone jest np. pieczywo. – Rażących uchybień nie stwierdziliśmy, stąd nie było potrzeby podejmowania takich kroków jak wstrzymanie działalności czy odsunięcie pracownika od pracy – informuje Jan Lech. W niektórych przypadkach były jednak zastrzeżenia co do stanu sanitarnego. Kontrolerzy stwierdzili, że jest po prostu brudno, leżą śmieci. Zdarzało się też wykrycie przeterminowanych towarów czy nieprzestrzeganie procedur HACCP. – W przypadku negatywnych kontroli nakładane są mandaty. W okresie od 1 maja do 20 sierpnia ukarano nimi 33 osoby na kwotę 5,7 tys. zł – uzupełnia nasz rozmówca. Nałożenie mandatu nie kończy sprawy. Właściciel obiektu dostaje termin na usunięcie nieprawidłowości, po którym następuje ponowna kontrola. (jz)

Dziesięć lat współpracy

Przez trzy dni (16-18 bm.) w Sanoku przebywała delegacja z węgierskiego Gyöngyös, które jest miastem partnerskim Sanoka. Jej pobyt wiązał się z 10. rocznicą partnerstwa tych dwóch miast.

Współpraca Sanoka z Gyöngyös, której jednym z inicjatorów był István Kovács - były konsul Generalny Republiki Węgierskiej w Krakowie, przebiega wzorcowo i owocnie. Są to nie tylko wspólne kontakty młodzieży, wizyty przedstawicieli samorządów, kierownictw różnych instytucji, ale także współpraca między przedsiębiorcami, której pokłosiem są inicjatywy owocujące konkretnymi działaniami, takimi jak m. in. produkcja i import win z winnicy zlokalizowanej w Gyöngyös, restauracja z kuchnią węgierską, czy współpraca firmy Husqvarna z leśnikami i przedsiębiorcami z Węgier zajmującymi się przemyśle drzewnym.

- Te kierunki wspólnych działań chcielibyśmy nadal rozwijać i umacniać. Szczególnie zainteresowani jesteśmy współpracą gospodarczą. Wraz z burmistrzem Gyöngyös mamy nadzieję na jeszcze pełniejsze wykorzystanie kontaktów przemysłowych, gospodarczych, może nawet na wspólne sięganie po środki unijne – mówi dr Wojciech Blecharczyk, burmistrz Sanoka.

Delegacja węgierska, na czele z burmistrzem i wiceburmistrzem Gyöngyös, składająca się z radnych, dyrektorów tamtejszych jednostek samorządo-

wych, przedstawicieli przemysłu, w bogatym programie wizyty przygotowanym przez Miasto Sanok, miała okazję zobaczyć zmieniające się jego oblicze, a także zwiedzić Muzeum Historyczne i Skansen. Węgrzy byli pod wrażeniem obecnego Sanoka, zwłaszcza ci, którzy pamiętali go jeszcze sprzed lat. Mieli także okazję zobaczyć Bieszczady i uczestniczyć w regatach „O Puchar Sanoka”, jakie odbyły się na Jeziorze Solińskim.

Zwieńczeniem pobytu było odsłonięcie drzewka i tablicy pamiątkowej poświęconych 10. rocznicy współpracy, które zgodnie z tradycją praktykowaną w mieście, posadzono na Placu Partnerstwa. Podobne drzewka upamiętniają już jubileusz partnerstwa z Reinheim oraz Humennem.

W niedzielę węgierscy goście uczestniczyli w Sanockim Jarmarku i Graciami Galicyjskiej.

Węgierskie Gyöngyös jest jednym z 7 miast partnerskich Sanoka, który współpracuje z Reinheim, Östersund, Cestas, Kamieńcem Podolskim, Drohobyczem, Humennem, a niedawno zawarł umowę intencyjną o współpracy z ukraińskim Białogrodem nad Dniestrem.

s, af



Uroczysty moment odsłonięcia tablicy przy drzewku posadzonego na Placu Partnerstwa dla upamiętnienia 10. rocznicy współpracy Sanoka z węgierskim Gyöngyös. W rolach głównych burmistrzowie obu miast.

Sprostowanie

Podczas sesji Rady Miasta w dniu 30 lipca br., wypowiadając się w imieniu Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości nie poparłem inicjatywy Komisji Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego, aby części ulicy Kazimierza Wielkiego dać nazwę im. ks. Prałata Adama Sudoła, zamiast ulicy Wałowej, jak wnioskował Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność”. Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości poparł inicjatywę NSZZ „Solidarność”, wnioskując, aby cała ulica okalająca Kościół Parafialny, od Grzegorza do Piłsudskiego 9, czyli ulica

Wałowa i część ulicy Kazimierza Wielkiego, nosiła nazwę im. ks. Prałata Adama Sudoła. Ponadto stwierdziłem, że żałuję, iż Rada Miasta w ubiegłym roku nie poparła wniosku Prawa i Sprawiedliwości i nie nadała placowi, gdzie stoi pomnik Tadeusza Kościuszki, imienia Solidarności, być może Rada Miasta jeszcze to uczyni, z czego zadowolony byłby ks. Prałat Adam Sudoł.

Wojciech Pruchnicki
Przewodniczący Klubu Ranych
Prawo i Sprawiedliwość

PS Pragniemy wyjaśnić, że powyższe sprostowanie odnosi się do listu burmistrza Sanoka dr. Wojciecha Blecharczyka i przewodniczącego Rady Miasta Jana Oklejewicza zamieszczonego w 32 numerze „TS” z 16 sierpnia br. pt. „Zbyteczne dysonanse”, o czym autor sprostowania nie wspomina. Redakcja

Krajobraz po wyborach Korty coraz lepsze?

Któż by przypuszczał, że przedterminowe wybory wójta Gminy Sanok wzbudzą tyle emocji i tak duże zainteresowanie. Indywidualnie zwyciężyła w nich kobieta ANNA HAŁAS, drużynowo – w nieoficjalnej punktacji – Niebieszczyani. Przegrała polityka. Drużynowo: Platforma Obywatelska i PSL, indywidualnie starosta Sebastian Niżnik, który odpadł już w pierwszej turze wyborów.



Ciekawe czy pani wójt Annie Hałas uda się udowodnić mieszkańcom Gminy Sanok, że głosując na nią postąpili słusznie?

Przed drugą turą szanse obydwu pretendentów do zwycięstwa wydawały się dość wyrównane. Nieco więcej dawano ich Annie Hałas, która zwyciężyła w pierwszej turze, ale byli i tacy, którzy twierdzili, że jeśli frekwencja będzie niewielka, wygrać może Marian Czubek, któremu zwycięstwo mogą zapewnić Niebieszczyani.

Postawą swą mieszkańcy Gminy Sanok udowodnili, że jest dla nich bardzo ważne, kto będzie rządził gminą i w niedzielę, 18 sierpnia, nie zostali w domach, lecz dość licznie udali się do wyborów, o czym najlepiej świadczy ponad 40-procentowa frekwencja. Zdaniem Mariana Czubka, to właśnie zadecydowało o zwycięstwie Anny Hałas. – Przy niższej frekwencji wynik byłby inny – stwierdził na drugi dzień po wyborach.

Na Annę Hałas głos oddało 3115 wyborców, co stanowiło 56,86 procent, podczas gdy za Marianem Czubkiem opowiedziało się 2373 mieszkańców gminy, czyli 43,14 procent głosujących. Łącznie oddano 5488 głosów ważnych, 122 były nieważne. Zwycięstwo Anny Hałas, pierwszej kobiety, która będzie rządzić sanocką gminą, można zatem uznać jako zdecydowane.

A jak było z frekwencją w poszczególnych miejscowościach; imponującą frekwencję ponownie odnotowały Niebieszczyani, gdzie przy urnie zameldowało się 1129 wyborców. Na dwóch kolejnych miejscach uplasowały się: Prusiek (496 głosujących), Pakoszówka (397), Strachocina (394) i Jurowce (360).

Anna Hałas zwyciężyła w 14 z 18 punktów wyborczych,

najwięcej głosów otrzymując w: Pakoszówce (302, przy 95 głosach Czubka), Falejówce (291 – 42), Trepczy (283 – 50), Strachocinie (273 – 121), Kostarowcach (253 – 44), Pisarowcach (225 – 78) i Mrzygłodzie (214 – 40). Z kolei Marian Czubek zwyciężył w czterech punktach wyborczych: Niebieszczyanach (1032 – 97), Prusieku (359 – 127), Płowcach (68 – 65) i Lisznej (45 – 25).

Głosując za Anną Hałas wyborcy wzięli pod uwagę jej duże doświadczenie w pracy w gminie, spokój i konsekwencję w działaniu, budowanie klimatu solidnej i uczciwej pracy oraz zapewnienia, że tylko rozwój gminy się liczy, nic więcej. Za duży atut uznali też bezpartyjność kandydatki na wójta. Wielu z nich zapamiętało opinię, którą wyraziła publicznie, a która mówiła o tym,

że „mieszkańcy gminy nie potrzebują legitymacji partyjnej przyszłego wójta. Potrzebują natomiast energicznych działań, które zapewnią im miejscowościom rozwój, a ich mieszkańcom lepsze, wygodniejsze życie.

Dokonując takiego a nie innego wyboru, mieszkańcy gminy Sanok zdecydowanie odrzucili politykę. Wprawdzie żaden z trzech kandydatów nie występował z ramienia partii, lecz z własnego komitetu wyborczego, to jednak dwaj z nich wyraźnie kojarzeni byli i są z ugrupowaniami politycznymi. Mało tego, obaj otrzymali ich poparcie: Sebastian Niżnik – Platformy Obywatelskiej, zaś Marian Czubek – Polskiego Stronnictwa Ludowego. Tymczasem społeczeństwo gminy obdarzyło zaufaniem osobę bezpartyjną, oficjalnie odcinając się od łączenia funkcji wójta z działalnością partyjną.

Mając pomysł na gminę i duże chęci do działania, z zadowoleniem przyjęła wybór mieszkańców. – Do tej pory pełniłam obowiązki wójta z nadania premiera RP. Teraz będę to czyniła z wyboru mieszkańców. To jest inna satysfakcja, ale również większą odpowiedzialność – stwierdziła Anna Hałas.

Tak będzie do jesieni 2014 roku, kiedy to odbędą się wybory samorządowe i znów gmina Sanok, a także wszystkie inne gminy, będą wybierać swoje samorządy, wójtów, burmistrzów i prezydentów. Jednym z kandydatów w gminie Sanok będzie Anna Hałas, drugim Marian Czubek. Czy ktoś jeszcze? Zobaczmy. Na pytanie, kiedy rozpoczyna swe kampanie wyborcze, Marian Czubek odpowiada: „W zasadzie to już od dzisiaj!”. Anna Hałas ma nieco inne zdanie: „Kampania? Nic z tych rzeczy! Naprawdę są ważniejsze sprawy w gminie!”

Marian Strus

Gdy przed rokiem otwierano korty tenisowe na MOSiR-ze, zdaniem wielu osób nie nadawały się do użytku. Wykonawcy twierdzili wówczas, że nawierzchnia musi się odpowiednio ubić, co wymaga czasu. Czy rzeczywiście? Podobno jest już lepiej, choć jeszcze nie tak, jak by się chciało.

Nadal napływają do nas sygnały, że korty są wadliwe, a poprawki wykonawcy niewiele pomogły. – Oczywiście da się trenować, ale np. o rozgrywaniu turniejów rangi ITP nie ma mowy. Po prostu piłeczka nie odbija się od miękkiej nawierzchni we właściwy sposób – mówi jeden z tenisistów. – Można grać, nie jest już źle, a na pewno dużo lepiej niż na początku – ripostuje inny.

O zdanie zapytaliśmy Wojciecha Jaklika, który na co dzień zajmuje się utrzymaniem kortów. – Na pewno jest znacznie lepiej niż przed rokiem, gdy praktycznie nie dało się odbijać. Regularnie walcymy i nawadniamy korty, więc czas powinien działać na ich korzyść. Sądzę, że w następnym sezonie będą już takie, jak należy – uważa kortowy, zaznaczając przy okazji, że z nowego obiektu MOSiR-u korzysta głównie młodzież. Cóż, najwyraźniej starsi przyzwyczajeni są do kortów Sanockiego Klubu Tenisowego przy ul. Mickiewicza.

Oczywiście korty nadal są na gwarancji, więc jeżeli w odpowiednim czasie nie nastąpi dalsza poprawa, będzie można żądać od wykonawcy kolejnych poprawek. Pytanie tylko, co właściwie oznacza określenie „w odpowiednim czasie”, bo korty istnieją już rok, tymczasem wiele osób twierdzi, że zaraz po oddaniu do użytku miały nadawać się do gry. Bądźmy jednak dobrej myśli, tym bardziej, że niemal wszyscy potwierdzają, iż nawierzchnia jest coraz lepsza. (bb)



Nawierzchnia kortów jest coraz lepsza, choć do idealu jeszcze trochę brakuje.

XV Rykowisko Galicyjskie

Wyjątkowo zapowiada się jubileuszowe XV Rykowisko Galicyjskie, które odbędzie się w najbliższy weekend w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Zakucie” w Zagórzcu. Program imprezy jest przebogaty, a jego ozdobą są: konkursy, turnieje, pokazy, koncerty i biesiady. To będzie prawdziwe święto podkarpackich myśliwych. Darz Bór!

W sobotę na uwagę zasługuje biesiada myśliwska (18), w trakcie której odbędzie się konkurs piosenki myśliwskiej oraz konkurs na najciekawszą gawędę myśliwską. Wcześniej otwarta zostanie wystawa fotograficzna „Świstak w obiektywie” (14), pokaz filmów przyrodniczych (15), rozegrany zostanie także konkurs sygnalistów myśliwskich w kategorii indywidualnej (17).

W niedzielę uroczystości rozpoczyna się mszą świętą w kościele w Starym Zagórzcu (12), skąd wszyscy w pochodzie udadzą się do ośrodka „Zakucie”. Tam o godz. 13.30 nastąpi oficjalne otwarcie imprezy, wręczone zostaną medale św. Huberta. O godz. 14 rozpocznie się turniej wiedzy ekologiczno-łowieckiej dla dzieci, a o 14.30 mistrzowskie warsztaty kuchni myśliwskiej Witolda Nogaja. O godz. 15 nowość w postaci prezentacji ptaków łowczych, z pokazem sokolniczym w części głównej. Potem odbędą się dwa konkursy, zawsze cieszące się dużym zainteresowaniem. Będą to: konkurs nalewek oraz konkurs na najlepszy bigos myśliwski.

O godz. 16 „sokole oka” staną do konkursu terenowej oceny poroży jeleni, a pół godziny później do akcji ruszą myśliwi ze swoimi psami używanymi do polowań. Ten swoisty casting przyciąga zwykle największą widownię. Bardzo prestiżowym konkursem są Indywidualne Mistrzostwa Galicji w naśladowaniu głosu jelenia, a rozpocznie się on o godz. 17. Potem nastąpi ogłoszenie wyników, któremu towarzyszyć będzie koncert laureatów konkursu piosenki myśliwskiej oraz sygnatów łowieckich. Na zakończenie w jubileuszowym koncercie wystąpi Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej pod dyktando Mięczysława Leśniczaka, planowany na godz. 19.30. Jego kolorowym zwieńczeniem będzie pokaz sztucznych ogni, po czym rozpocznie się biesiada myśliwska. Organizatorzy przewidują, że będzie to biesiada, jakiej od piętnastu lat nie było!

Na XV Rykowisko Galicyjskie zapraszają: Burmistrz Miasta Zagórzca, Okręgowa Rada Łowiecka w Krośnie oraz dyrektor Regionalnej Dykcji Lasów Państwowych. emes

Strabag wykonawcą remontu głównych ulic w mieście

Drugi przetarg na remont ulic: Rymanowskiej, Kościuszki i Jagiellońskiej wyłonił jego wykonawcę. Została nim firma Strabag, która była jedynym uczestnikiem przetargu. Jej oferta okazała się o 173 tys zł niższa niż najkorzystniejsza z dwóch złożonych w pierwszym przetargu. Dzięki temu za realizację zadania Powiat Sanocki zapłaci mniej niż założył w budżecie o 13 tys złotych.

Na remont ulic Rymanowskiej, Kościuszki i Jagiellońskiej Powiat miał przeznaczone 4 mln 37 tys. zł. W pierwszym przetargu wpłynęły dwie oferty, z których najniższa opiewała na kwotę 4 mln 198 tysięcy zł, czyli ponad 160 tysięcy więcej niż zakładano. Podczas posiedzenia Zarządu Powiatu połowa jego członków opowiedziała się za znalezieniem brakującej kwoty i rozstrzygnięciem przetargu, druga połowa zdecydowana była unieważnić przetarg i ogłosić następny, licząc na to, że znajdzie się wykonawca, którego oferta zmieści się w zaplanowanej kwocie. Głos przewodniczącego zarządu zadecydował, że unieważniono przetarg, ogłaszając kolejny.

Do drugiego przetargu stanęła tylko jedna firma, która dała

cenę 4 mln 25 tys. złotych. Była nią znana w kraju firma Strabag, uczestnicząca także w pierwszym przetargu, tyle że z wyższą kwotą. Nie przystąpiło do przetargu Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych w Sanoku, uznając widocznie, że kwota zaproponowana przezeń w pierwszym przetargu jest najniższą za jaką zdecydowana byłaby podjąć się realizacji tej inwestycji.

Teraz najważniejsze jest szybkie rozpoczęcie prac, gdyż zadanie to musi zostać zrealizowane do końca tego roku. A zakres robót jest dość obszerny. Oprócz nowej warstwy asfaltu, trzeba, wymienić część krawężników, wykonać chodniki z kostki brukowej, uregulować studzienki kanalizacyjne oraz namalować nowe oznakowanie – mówi Sebastian Niżnik, starosta sanocki.



Remont trzech głównych ulic w mieście w czasie trzech miesięcy. Przed niełatwym wyzwaniem staje firma „Strabag”, która jako jedyna zdecydowała się na wykonanie tego zadania.

Remont obejmie odcinek od ronda Beksińskiego do przejazdu kolejowego na ul. Lipińskiego, łącznie 1,6 km. Wartość inwestycji to kwota ponad 4 mln zł. /s/

Euforia zapanowała w Starostwie Powiatowym na wieść o korzystnym rozstrzygnięciu drugiego przetargu. Znalazł się chętny do udziału w nim, mało tego, zaproponował kwotę, która mieściła się w ustalonych wcześniej rozmiarach. – Miał nosa starosta, wyczuł, że znajdzie się firma, która takiej inwestycji nie odpuści. Zagrał ryzykownie, ale po gospodarsku – mówi się w Starostwie. Jednego, czego jedynie można żałować, to tego, że przetargu nie wygrała sanocka firma. Ale na to nie miał wpływu starosta sanocki, jako że do drugiego przetargu już nie wystartowała.

Zakochaj się w Polsce nocą

W BWA Galerii Sanockiej można od wczoraj oglądać wystawę znanego fotografa i podróżnika Krzysztofa Masiuka. Prezentowany jest na niej cykl oryginalnych zdjęć wykonanych nocą. Pokazują one zarówno mało znane perełki polskiej regionalnej, jak i duże miasta. Dzięki iluminacji i nocnej grze świateł, fotografie mają niepowtarzalny klimat.

Krzysztof Masiuk jest z pochodzenia górąlem. Kocha podróż, żeglarstwo i fotografię. No i góry, a szczególnie Beskidy i Bieszczady, które wielokrotnie przemierzył z plecakiem. Autor licznych fotoreportażów, m.in. z Karaibów, Szeszeli, Cyklad, Spitsbergenu. Laureat krajowych i zagranicznych konkursów w dziedzinie fotografii.

Jednym z jego ostatnich projektów jest cykl „Zakochaj się w Polsce nocą”, który prezentuje piękno polskich miast i miejscowości nocą. Zobaczyć można na nich np. zamek w Nowym Wiśniczu, Krakowskie Przedmieście w Lublinie



KRZYSZTOF MASIUK

czy warszawską starówkę. Inspiracją dla autora były liczne podróże po kraju oraz dzieła XIX-wiecznego francuskiego fotografa Gustava Le Graya. Masiuk już jako bardzo młody człowiek marzył, aby przedstawić Polskę „światłami nocy”. Ponie-

waż projekt ma charakter otwarty, kolekcja uzupełniana jest nowymi fotografiami. Są wśród nich również zdjęcia z Sanoka.

Wystawa pokazywana była w różnych miejscach, m.in. w warszawskim metrze i na dworcu PKP we Wrocławiu.

W latach 2013-2014 prezentowana będzie także w różnych krajach europejskich, zachęcając do odwiedzin Polski turystów lubiących spędzać czas wolny z aparatem.

Zatem zapraszamy do BWA! Wystawa potrwa do 4 września. (Z)

Co ludzie gadają Zielono nam

TOMASZ CHOMISZCZAK



Zanim ten felieton wydzie drukiem, wakacje już się niebezpiecznie przechyliły ku czasowi szkolnych obowiązków. Stąd nie wszyscy złapią klimat poniższych cytatów – klimat, który, jak na kanikułę przystało, służy raczej rozprężeniu umysłów. Jedyne tym można bowiem wytłumaczyć pewne stwierdzenia, które udało się wytropić w letnich mediach, nie tylko ogólnopolskich. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci jest oczywiście nieprzypadkowe...

Na pierwszy rzut jak zwykle piłka, która mnie już chyba nie zawiedzie – nawet w zimie. Komentator mówi więc o drużynie przegranej: „tonący fauluje brutalnie i brzydki”. Cóż, myślałem, że te dwa przysłowki się nie wykluczają, a jednak! A poza tym – zawsze słyszałem o tonącym chwytającym się czego popadnie, ale żeby i faulującym? No, futbol totalny! Innym dziennikarzom też potrafią wyrwać się takie nowaliki: „tza w gardle staje” albo „to wydarzenie przelało szalę goryczy”. Ta szala, jak rozumiemy, musiała być na wodę... Wszak wodę leje się w transmisjach bez umiaru.

Chociaż jednak nie zawsze. Są jeszcze ci ostatni Mohikanie, ci ostatni sprawiedliwi i uczciwi, którzy nie boją się ujawnić, że nie mają nic do powiedzenia. I to jak ujawnić! Z jakim wdziękiem! Poproszony o opinię o ostatnich rozgrywkach w lidzie, piłkarz szczerze zatem odpowiada: „ja mogę powiedzieć ze swojej stro-

ny, że ten mecz to jest dla mnie bez komentarza”. Panu przyznaję dodatkowy punkt za skromność, a to mianowicie wyrażającą się w stwierdzeniu „ja ze swojej strony”. Bo niektórzy, wiadomo, zabierają też głos z innych stron i to dopiero jest porażka.

Przeskoczmy do inwestycji. Otwarty w Sanoku parking u jednych wzbudzał zachwyty, u innych – co najmniej sceptycyzm. Jak choćby u tego pana: „Zobaczmy, jak to będzie funkcjonować w praktyce. Na dzień dzisiejszy ludzie wjeżdżają, wyjeżdżają, a życie i tak pokaże”. Cytat do wielokrotnego użytku! Dziś tylko zwrócę uwagę na kwestię tej „praktyki” parkingu – no bo jaka ona ma być, skoro nie polega na wjeżdżaniu i wyjeżdżaniu?

A w prasowym ogłoszeniu władz samorządowych zaprezentowano „obszar do zagospodarowania pod zadnie inwestycyjne”. No, panowie decydenci, skoro inwestycja już w projekcie jest „zadnia”, to nie dziwcie się, kiedy potem ludzie narzekają, że wszystko jest do czterech liter...

Akcent wschodni

W Klubie Pani K. zagrała punkrockowa grupa „Ukraina”. Pomimo zbieżności nazw, z naszym wschodnim sąsiadem nie łączy ich nic. Jeśli zaś ktoś poszpera w sieciowych archiwach, może natrafić na wzmianki o legendarnym w regionie zespole.

Ukrainę założono w 1983 roku w Brzozowie. Nazwa grupy pochodzi, jak już wcześniej wspomniano, od naszego wschodniego sąsiada. Pierwszy skład zespołu stanowili: Grzegorz Adamowski, Grzegorz Gawroński, Robert Matracki, Piotr Kuliga, Mieczysław Czytajto oraz Stefan Wolanin. Grupa koncertowała do 1986 roku, po czym na 5 lat zawiesiła działalność. Skład grupy zmieniał się wielokrotnie, co nie wpłynęło na ich spójność – ciągle starali się być razem.

Dorobek zespołu nie powala na kolana, choć trzeba uwzględnić okres komunizmu, który działalności muzycznej nie ułatwiał, a już szczególnie zespołom punkrockowym. Wydali kasetę „Wiek XX” oraz płytę o tej samej nazwie. Muzyków w ich twórczości wspierały takie osoby jak Artur Rogos (wokalista i gitarzysta Raya Bell), Sławek Bęben, Jacek Halerz i kojarzony przez wiernych fanów punka Siczka z KSU.



„Ukraina” 30 lat później.

Dzisiaj grają lokalnie, ale w ich muzycznej historii nie brakowało większych wydarzeń. Odwiedzili między innymi scenę częstochowskich Juwenaliów oraz byli na największym punkrockowym festiwalu w Polsce w Jarocinie (oba wydarzenia w 1985 r.).

Wrócili po dłuższej przerwie i jak sami mówią – ze zdwojoną siłą. Co prawda większość składu na co dzień znajduje się poza granicami Polski, lecz nie przeszkodziło to w odkurzeniu starej pasji. Rokrocznie w okresie wakacyjnym spotykają się i jak za dawnych lat hałasują niczym dzisiejsza młodzież.

Mają nadzieję, że nabiorą nieco wiatru w żagle. Koncert,

który zegrali w klubie Pani K. z pewnością zaliczyli do udanych. W roli suportu wystąpiła młoda sanocka kapela „The Handrails”, która powróciła do grania z nieco zmienionym składem. Podczas ich muzykowania przed sceną głównie bawiła się młodzież. Gdy „Ukraina” wyszła po nich, młodzi zeszlęli nieco w bok, a prym zaczęli wieść rockowi wyjadacze. Bawili się dość długo, bo ponad 1,5 godziny. Oczywiście, jak na stare gwiazdy przystało był i klasyczny bis, a później długa zabawa po koncercie. /kd/

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

*Panu dr. Jackowi Kielarowi
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci Mamy*

Janiny Kielar

składają

Komisja Międzyzakładowa NSZZ
„Solidarność” przy SP ZOZ Sanok



Naszemu przyjacielowi,
zawodnikowi hokejowej drużyny
Ciarko PBS-Bank KH Sanok

Markowi Strzyżowskiemu

wyraży głębokiego współczucia
i żalu z powodu śmierci

Ojca

składają

Zarząd Spółki Ciarko PBS Bank,
Zarząd Klubu Hokejowego
oraz koledzy z drużyny



KINO SDK ZAPRASZA

Na najmłodszych czekają „Samoloty” (3D) – najnowsza produkcja wytwórni Disney/Pixar. Szalony wyścig, podniebne akrobacje i niewiarygodne przygody. Wszystko to w Kinie SDK w piątek o 16. i 18., w sobotę i niedzielę o 15.30 i 17.30, od poniedziałku do czwartku o 16. i 18.

„Miłość po francusku” – doskonała komedia romantyczna na koniec wakacji. W piątek o 20., w sobotę i niedzielę o 19.30, od poniedziałku do środy o 20.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy. Konieczny będzie zakup okularów (3 zł).

Już za tydzień Premiera Teatru pod Patronikiem

Praca wre, wielogodzinne codzienne próby, pierwsze objawy zmęczenia i skoki adrenaliny towarzyszące przedpremierowej gorączce. Już za tydzień, w ostatnią sobotę sierpnia w Zagórz Teatr pod Patronikiem wystawi sztukę czeskiego prozaika i dramaturga Jana Drdy IGRASZKI Z DIABŁEM w reżyserii Macieja Patronika.



„Igraszki z diabłem” to oparta na ludowych wątkach baśni sceniczna przedstawiona w konwencji komediowej. Jej bohaterem jest żołnierz Marcin Kabat, który po latach wojaczki wraca w rodzinne strony. Podczas wędrówki spotyka go przedziwna przygoda, w którą wmięszali się przedstawiciele piekła i nieba. Rozpoczyna się gra o najwyższą stawkę – piekielne moce zrobią wszystko, żeby zdobyć dusze pięknych, lecz naiwnych dziewczyn. Marcin Kabat, jak przystało na prawdziwego bohatera ludo-

wego, stanie po stronie słabszych nawet przeciw czartom.

Obsada: Waldemar Czyszak (gościnnie), Wojciech Lato, Olga Gruber, Magdalena Fik, Katarzyna Gazdowicz, Paula Tkacz, Krystian Psujek, Maciej Woźniczyszyn, Andrzej Kutiak, Andrzej Gąsior i Piotr Wojnarowski.

Premiera: sobota i niedziela godz. 18 – Zagórz, 6 września (piątek) MBL Sanok (pokaz plenerny), 8 września – Teatr Wandy Siemaszkowej Rzeszów, 20 września – RCKP Krosno i 28 września – BDK Lesko. /s/

Sama radość – grać dla ludzi

Rozmowa z JERZYM SKRZYPCZYKIEM, muzykiem „Czerwonych Gitar”, współzałożycielem zespołu, grającym w składzie od 1965 roku

* **Największe gwiazdy nie grymaszą dziś, przyjmując zaproszenia choćby na festyny wiejskie. Nie buntuje się gwiazdorska dusza?**

– Wszędzie jest widz, który chce kontaktu z nami i z którym my chcemy mieć kontakt. Dlatego jest nam miło, że otrzymujemy zaproszenia na tego typu imprezy. Nie ma znaczenia, czy jest to sala koncertowa w wielkim mieście czy festyn wiejski. Zaangażowanie z naszej strony jest zawsze jednakowe – dajemy z siebie wszystko.

* **Podpytywałam organizatorów, czy mieliście jakieś specjalne życzenia, bo bywało, że goszczące na kermeszu gwiazdy strasznie „gwiazdorzyły”, zostawiając nieprzyjemne wspomnienia. Usłyszałam, że poprosiliście tylko o niegazowaną wodę. Obiad, przygotowany przez panią z KGW Mrzygłód, też grzecznie zjedliście. Nikt nie zażył sobie sushi...**

– Obiad był fantastyczny. Składał się z rosółu, pieczeni i ziemniaczanych kotlecików. Na talerzu nie pozostał ani okruszek! A sushi też uwielbiam. Pierwsze jadłem w Nowym Jorku, goszcząc u mojego przyjaciela. Objadałem się tym sushi do nieprzytomności (śmiech).

* **W historii „Czerwonych Gitar” są dwa rozdziały: lata sześćdziesiąte XX wieku z największymi sukcesami i okres po reaktywacji w 1998 roku. W zbiorowej pamięci utrwalił się przede wszystkim ten pierwszy. Kto w Polsce nie zna takich przebojów jak „Historia jednej znajomości”, „Matura” czy „Tak bardzo się starałem”. Potrafią je zanucić nawet dzieci ery komórek i tabletek.**

– Trudno oddzielić te okresy jakąś zdecydowaną kreską, choć pierwszy wiąże się z emocjami, związanymi ze zdobywaniem tzw. popularności. To było coś nieprawdopodobnego, te piszczące dziewczęta dobijające się do drzwi garderoby...

* **Reakcje były takie same, jak na koncertach „Beatlesów”. Musieliście barykadować się przed rozszalałymi fanami, używając szaf i mebli. Dziś wasz bus po prostu zajeżdżał Dom Ludowy w Mrzygłodzie. Nie żał trochę?**

– Inne czasy, inne trendy. Do tak euforycznych stanów doprowadziła wówczas publiczność bielmania; każdy kraj chciał mieć swoich „Beatlesów”. To było szczęście, że startowaliśmy w tym okresie. „Beatles” bardzo pomogli w rozwoju naszej kariery. Analogie były oczywiście: czwórka śpiewających chłopaków, to samo instrumentarium, samodzielnie prowadzone koncerty bez konferansjerów, własna muzyka i teksty.

* **No i ta sama nagroda w 1969: trofeum Midem we Francji, przyznawane za największą liczbę sprzedanych płyt w kraju, z którego pochodzi wykonawca. W Wielkiej Brytanii byli to „Beatles”, a w Polsce „Czerwone Gitary”...**

– Pojechaliśmy wówczas do Cannes, gdzie zaśpiewaliśmy „Jak mi się podobasz” po polsku i „Anne Marię” po angielsku. Kiedy wracaliśmy,

na lotnisku w Nicei ktoś zachwycał się naszym wykonaniem „Anny Marii”. Te pierwsze odczucia związane z odbiorem naszych piosenek poza granicami Polski były niesamowite.

* **Mija 2013 rok, a Pan wciąż na scenie. Od 48 lat! Młodzieńczy, witalny, pełen entuzjazmu, ciekawy ludzi, lubiący publiczność z wzajemnością. W czym tkwi tajemnica? Co Pana najbardziej rajcuje – muzyka, sława, pieniądze?**

– Wszystko po trochu. W młodości cieszyłem się, że mogę grać. Potem przyszła stabilizacja popularności; jako „Czerwone Gitary” zdobyliśmy wszystkie możliwe nagrody. Pieniądze, oczywiście, też są



ARCHIWUM PRYWATNE

ważne i zawsze towarzyszą tego typu działalności. A witalność odziedziczyłem po mamie, która w dobrej kondycji dożyła 93 lat. Poza tym nieprawdopodobną kondycję fizyczną i psychiczną zawdzięczamy widowni. To sama radość grać dla ludzi, którzy tak odbierają naszą muzykę!

* **Z powodzeniem zastępujecie odchodzących muzyków nowymi, choć tak rozpoznawalnego wokalistę jak Seweryn Krajewski nigdy już nie mieliście.**

– Pierwsze zachwiania popularności zaczęły się, kiedy odszedł z zespołu Krzysztof Klenczon. Straciliśmy sporą liczbę sympatyków, musieliśmy przejść z dużych sal do domów kultury. A kiedy w 1997 roku odszedł Seweryn Krajewski, wydawało się, że to koniec „Czerwonych Gitar”. A jednak w nowym składzie gramy z powodzeniem od kilkunastu lat! Nie tylko odcinamy kupony od przeszłości, ale też nagrywamy nowe piosenki i płyty. Wszystkie z nich stały się właściwie „złotymi płytami”. Jak widać, wciąż istniejemy w świadomości publiczności.

* **Który okres w historii zespołu uważa Pan za najważniejszy?**

– Biorąc pod uwagę popularność, ten pierwszy,

od 1965 do odejścia Krzyśka Klenczona, a więc do 1970-71. Potem był czas olbrzymiej popularności zespołu w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej, trwający 5-6 lat, a następnie buszowanie po rynkach USA, oczywiście polonijnych. Jak wiadomo, przebiecie się jest tam szalenie trudne i właściwie nie udało się żadnemu z Polaków, choć próby podejmował m.in. Krzysztof Krawczyk i Violetta Villas, która wystąpiła nawet w nowojorskiej Carnegie Hall.

* **Podobno jest Pan jedynym muzykiem w Polsce, który grał podczas wszystkich koncertów swojego zespołu, począwszy od 1965 roku. To prawda czy świadomie budowany element legendy?**

– To najczystsza prawda, żadna mitologia! Uważam, że jest się czym pochwalić. W naszej historii były momenty, gdy nie graliśmy nawet przez cztery lata i miałem propozycje występowania w innych zespołach, nigdy jednak nie skorzystałem. Założyłem, że jeśli będę muzykował, to tylko z „Czerwonymi Gitarami”. I pozostałem wierny temu postanowieniu.

* **Jak było z odejściem Seweryna Krajewskiego? Naprawdę dowiedział się Pan o tym z gazety?**

– Nie rozstawaliśmy się z Sewerynem jakoś mocno skonfliktowani. Było to dżentelmeńskie rozżęcie. Uszanowaliśmy jego chęć zaistnienia inaczej, ułożenia sobie nowej drogi życiowo-muzycznej. A o odejściu rzeczywiście dowiedziałem się z gazety. Wychodząc z hotelu w Lublinie kupiłem „Super Ekspres”, który był wtedy bardzo popularną gazetą. I pot mnie oblał, bo przeczytałem małą nagłówek „Koniec Czerwonych Gitar”, a pod nim duży tytuł wywiadu z Sewerynem „Nie mam już czerwonej gitary”. Jechaliśmy akurat na koncert i nikomu nie pokazałem gazety, choć strasznie byłem zdenerwowany.

* **Niemal pół wieku spędził Pan poza domem, na walcach. Jak wpłynęło to na Pańskie życie rodzinne?**

– Siłą rzeczy pewne sprawy zostały zaniedbane, np. wychowanie dzieci. Zajmowała się tym żona, zresztą ta sama od 44 lat. Dzieci są już dorosłe i pracują... razem ze mną! Córka jest menedżerem zespołu, a syn akustykiem.

* **Czyli nadrabiacie zaległości z dzieciństwa?**

– Właśnie, tyle że cały czas jestem pod kontrolą i nie ma jak poszaleć (śmiech). A jeśli już chwale się rodziną, to mam też czwórkę udanych wnuków, samych chłopaków. Najstarszy kończy studia, a najmłodszy ma kilkanaście miesięcy.

* **Ile rocznie gracie koncertów?**

– Między 80 a 120, średnio 100, a więc około 5 tys. w ciągu 48 lat.

* **No właśnie, wielkimi krokami zbliża się jubileusz 50-lecia istnienia. Jak go uczcie?**

– Nową płytą! Ukaze się najdalej na początku października. Wystąpimy też w nowej odsłonie, z orkiestrą symfoniczną. „Czerwonym Gitarom” towarzyszyć będzie 64-osobowa Gdańska Orkiestra Symfoniczna. Premiera 16 listopada w Sali Kongresowej w Warszawie. Już dziś zapraszam!

Podczas VII Kermeszu Karpackich Smaków w Mrzygłodzie – rozmawiała Jolanta Ziobro

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

JACEK ROGOWSKI, IZABELA TWORAK

Mój świat

Zamyka się czasem w kręgu moich myśli. Jest wtedy tylko Moim Ego. Może być jednak dzielony z innymi. Staje się wówczas Wspólną. Otwiera mnie na Nieznane i na Miłość. Mój świat jest fizycznie niewielki, ma swoją długość i szerokość geograficzną. Poszerzam go stale a mimo to kurczy się wraz z Utratą Bliźnich. W bólu i samotności towarzyszy mi Zwierzątko. Zawsze mogę zmieniać mój świat, pomaga mi w tym Moc Wszelchwiata. Nazywam rzeczy a one przemawiają do mnie całym swoim Pięknością. Uwalniam się we śnie



ARCHIWUM PRYWATNE

od zmartwień i niewygód, by raniłem Obudzić się na nowo. Na Nowo, na Nowo.

Lew, dziewczyna i motocykl

Pamiętam, w PRL-u takie akrobacje. Drewniana olbrzymia beczka a w niej motocykle jeżdżące po ścianach. Zwało się to bodajże „Ściana śmierci”. Byłem małym chłopcem i tylko raz tato zabrał mnie na taki pokaz. Uczucie strachu prześladowało mnie później przez wiele tygodni. Wyobrażałem sobie, że motocyklista jeżdżący po ścianach beczki został w niej uwięziony za karę przez okrutnego właściciela cyrku. Musi więc jeździć do momentu, aż odpadnie ze ściany. We wzruszającej powieści Williama Whartona STADO Kap Modig jest takim akrobatą motocyklowym, który dla uatrakcyjnienia swoich pokazów wozi w przyczepce dorosłego lwa imieniem Tuffy. Kap ma swoją kobietę i drugiego motocyklistę akrobatę. Ich „wspólne życie” to typowa amerykańska tułaczka, pełna wyrzeczeń i nie-

pewnością. Lew, pomimo że zwierzę, stanowi z resztą grupy „członka rodziny”. Więzy, które spajają tę dziwną rodzinę są dramatyczne i wkrótce zaczynają mocno doskwierać każdemu z jej członków. W powieści Whartona mamy jeszcze inny wątek rodzinny. Dziesięcioletniego Dickie'ego i jego ubogą rodzinę w czasach Wielkiego Kryzysu. Obydwa wątki biegną równoległe i wyraźnie się kontrastują. Widać, jak różnie można sobie układać życie, jak różnych można dokonywać wyborów i jak zbyt wygórowane ambicje i plany mogą zakończyć się fiaskiem. Wharton jest niezwykłym pisarzem. Mało kto potrafi obdarzyć swoich bohaterów taką życzliwością i wyrozumiałością. A przy tym nie oszczędza im trudów i momentów autentycznie krytycznych.

Jacek Rogowski

DESTYLAT

...Podejmowałem nieraz wyprawy bez konkretnie określonego celu, byle tylko usłyszeć inny język, zjeść inny rodzaj zupy, spróbować innego alkoholu, zobaczyć inny krajobraz. By zobaczyć własne odbicie w innym lustrze, to konieczne, gdyż lustra potrafią kłamać. Więc jeśli całe życie przeglądasz się w jednym, mozesz do końca nie wiedzieć, jak naprawdę wyglądasz. „Mitteleuropa, czyli Europa Środkowa ukochna miejsca takie jak Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria. Rakija, wino, oliwa, suszone węgorki i pomidory. Robert Makłowicz.

Znamy go wszyscy z kulinarnych programów telewizyjnych a potem z podróży kulinarnych, które są jednym z ciekawszych programów naszej Telewizji. Gaduła nieprzeciętny. Mówi płynnie, skrzętnie dobierając słowa, doskonale lawirując w historii miejsca, potrawy, ludzi, dodając do tego własne wrażenia i odczucia. Perfekcja w tym, co robi. Z wykształcenia prawnik i historyk, z zamiłowania smakosz, trochę sybaryta, koneser, znawca potraw i win. Pomaga mu w tym

wiedza historyczna a także jego pochodzenie. Ma korzenie polskie, ukraińskie, ormiańskie, węgierskie i austriackie. Jest fanem Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I. Nie uznaje granic, uznaje wszystkie wyznania, kocha ludzi. Dzięki tej miłości wszędzie czuje się dobrze i w każdym napotkanym człowieku odnajduje coś miłego, dobrego, cennego. Jest doskonale tolerancyjny dla własnych słabości i słabości innych, nie ocenia i akceptuje wszystko, co mu się przydarza. Mieszka w Krakowie, ale na Węgrzech ma swój kawałek ziemi i dom. Po dziadku Izidorze odziedziczył wyznanie katolickie obrządku ormiańskiego. Pełna wiedza na temat swoich przodków pozwala mu tak dobrze umiejscowić się we własnej rzeczywistości. Destylaty to wszystkie wódki, które napotyka po drodze swoich podróży i wgląda na to, że żyje pełnią życia podtruwając je tylko od czasu do czasu nadmiarem wyżej wymienionych. Jest to metoda, aby te circa 70 lat życia zaliczyć do bardzo udanych.

Izabela Tworak

CAFE MUSEUM ROBERT MAKŁOWICZ
2011 Nagroda Literacka Srebrny Kalamaz im. Hermenegildy Kociubińskiej IT

Wandali nie brakuje

W odpowiedzi na notatkę pt. „Przez szacunek dla Beksinskiego” z „Tygodnika Sanockiego” z 16 sierpnia informujemy, że błąd który wychwylił Czytelnik został przez nas już raz poprawiony poprzez zaklejenie błędnego podpisu zdjęcia. Niestety, naklejka została zerwana przez nieznaną sprawcę. Nawiasem mówiąc, trzy tablice „Beksinskiego” zostały zniszczone (w tym jedna wylądowała w Potoku Płowieckim) i nikt się tymi aktami

wandalizmu nie zainteresował. Nie pomogło nawet „oko” kamery monitoringu miejskiego, pod którym była zmontowana jedna z tablic. Nie stać nas na wykonanie nowej tablicy (koszt ok 700 zł), ale postaramy się w inny, trwały sposób skorygować ten błąd. Przykre dla nas jest to, że nie docenia się ogromu pracy społecznej włożonej w powstanie „szlaku Beksinskich”, a podkreśla się jeden błąd, który nie zmienia istoty sprawy, jaki niesie

za sobą cały projekt. Trzeba podkreślić, że szlak Rodu Beksinskich wykonaliśmy z okazji Jubileuszu 60-lecia Oddziału PTTK w Sanoku, właśnie ku pamięci i przez szacunek dla Beksinskich.

Wojciech Węgrzyn.

Od redakcji: Docenia się, docenia. Wystarczy sięgnąć pamięcią, bądź do starych numerów, aby się o tym przekonać. I dlatego, że doceniamy wysiłek twórców projektu, jesteśmy tak wrażliwi na jego punkcie. Jeśli sprawiliśmy tym kłopot, przepraszamy. Trzeba było skontaktować się z nami, po przyjacielsku pomogliśmy zmazać tę plamę.

Kajakarz wiosłuje nogami

Mówi TADEUSZ REK, zdobywca ośmiu złotych medali VIII Światowej Olimpiady Weteranów w Turynie

*** Ósma olimpiada, więc osiem medali pasuje, ale żeby od razu wszystkie złote... Oceniając średnią startów można chyba przyjąć, że byłeś największą gwiazdą igrzysk, w których startowali przedstawiciele 30 dyscyplin sportu, w sumie ponad 40 tys. osób.**

– Na to wychodzi, bo o ile mi wiadomo, nikt inny nie zdobył ośmiu złotych medali, a już na pewno nie wśród kajakarzy. Zresztą zwycięstw miałem więcej, bo doliczając trzy wyścigi eliminacyjne – indywidualne na 200 i 1000 m oraz „dwójek” na 200 m – mój bilans był jeszcze bardziej okazały: jedenaście startów, wszystkie wygrane.

*** Czy jadąc do Włoch, spodziewałeś się tak fantastycznej serii?**

– W najsmielszych marzeniach nie przewidywałem złotego „ośmiopaka”. Wiedziałem, że jestem mocny, ale nie znając potencjału zagranicznych rywali, trudno było o jakiegokolwiek rokowania. Dlatego też jako plan minimum założyłem sobie przywiezienie przynajmniej jednego medalu, bo głupio byłoby wracać z niczym po tak wielkiej pracy przygotowawczej.

*** Ta rzeczwiście musiała być tytaniczna, skoro w swojej grupie wiekowej jesteś najlepszy na świecie, a wcześniej nie byłeś nawet numerem jeden w kraju. Dopiero na lipcowych Mistrzostwach Polski udało ci się pokonać Zbigniewa Lawrę i Gdańską, byłego mistrza świata.**

– Przygotowania do igrzysk rozpocząłem już w ubiegłym roku. W Sanoku nie ma optymalnych warunków treningowych, więc zacząłem jeździć do syna mieszkającego w Krakowie, by jak najczęściej pływać na Wiśle. Nawiązałem znajomości z innymi kajakarzami, co zaowocowało podjęciem pracy na pół etatu i otrzymaniem służbowej kwatery oraz przyjęciem do miejscowego klubu KKW-29. Trenowałem bardzo mocno, nawet po trzy razy dziennie. Nie tylko zresztą na wodzie. Sporo czasu spędzałem w siłowni. Efektem m.in. mój nowy rekord w robieniu pompki. W młodości wynosił 98 powtórzeń, a teraz, blisko 40 lat później, dojechałem do 105! Było też sporo biegania, nawet dystanse po 6 kilometrów.

*** Trening biegowy jest potrzebny w sportach wodnych?**

– I to bardzo! Nie bez kozery mówi się, że kajakarz wiosłuje nogami. Wbrew pozorom praca dolnych partii ciała ma wielkie znaczenie. Najlepiej przekonałem się o tym podczas finału na 1000 m, rozgrywanego na jeziorze Candia, kilkadziesiąt kilometrów od Turynu. Wystartowałem planowo, szybko obejmując prowadzenie, jednak po połowie dystansu zaczął wyprzedzać mnie zawodnik z Rosji. W pewnym momencie miał już długość kajaka przewagi, więc musiałem postawić wszystko na jedną kartę. To był szalony finisz, rozpoczęty jakieś 200 m przed metą. Zaangażowałem wszystkie mięśnie, począwszy od palców u nóg, zahaczonych o specjalną podpórkę. Ostatecznie wygrałem z przewagą zaledwie 0,26 sekundy, o przysłowiową długość dziobu wyprzedzając rywala nie tylko dwa lata młodszego, ale też głowę wyższego i o znacznie większym zasięgu ramion. Po tym wyścigu byłem całkowicie „wypompowany”. Z gratulacjami pospieszył inny Rosjanin, reprezentujący barwy Portugalii, który widząc moje zmęczenie, zaniósł mi kajak do bazy. Było to bardzo miłe, ale i trochę dziwne – może koledzy ze Wschodu mieli kiedyś ze sobą na pierku? Na szczęście czekało mnie kilka godzin odpoczynku przed finałami „czwórek” i „dwójek” na kilometr. Przydał się, bo zdobyliśmy kolejne złote medale. W tym pierwszym wyścigu musiałem krzykiem mobilizować kolegów do odparcia ataków trzech innych osad, drugi wygraliśmy pewnie, z przewagą 2,5 sekundy nad Litwą.

*** To był drugi dzień olimpijskiej rywalizacji kajakarzy, przed którym w kategorii +60 lat miałeś już na koncie trzy złota.**

– Tak, walka ruszyła od wyścigów na 200 m. Rozpoczęły ją starty indywidualne, podczas których nastąpiło pierwsze rozpoznanie rywali. Bieg eliminacyjny wygrałem z przewagą 1,5 sekundy, a w finale miałem 0,5 sekundy zapasu nad 2. Lawrówem. Także w wyścigach drużynowych zwyciężaliśmy po zaciętych finiszach, z niewielką przewagą.

*** Po startach na 200 i 1000 m nastąpiła kilkudniowa przerwa przed dwoma maratonami na dy-**



stansie ponad 13 km, rozgrywanymi już na rzece w Turynie.

– W tym czasie spokojnie trenowaliśmy, starając się podtrzymać formę. Maratony rozgrywano na trzech odcinkach, pomiędzy którymi trzeba było przenieść kajak do następnej przystani, oddalonej o ok. 200 m. Mimo że mój był typowo sprinterski, więc kilka kilogramów cięższy niż te, którymi dysponowała część rywali, to indywidualnie odniosłem zwycięstwo z przewagą ponad pół minuty, choć przez większą część dystansu zawodnik z Niemiec nie dawał za wygraną. Znacznie trudniejszy okazał się wyścig „dwójek”. Nie dość, że kajak dużo cięższy, to jeszcze mój partner, Czesław Pietrzyk z Tomaszowa Mazowieckiego, miał problem z nogami, więc i z bieganiem, dlatego na „przenoskach” traciiliśmy po 150 m do osady niemieckiej. Nadrabialiśmy to jednak na wodzie, choć raz zdarzyło nam się, że o ster zaczęła gałąź i potrzebowaliśmy pomocy ekipy

technicznej. Na ostatnim odcinku maratonu przyczailiśmy się za pewnymi swego Niemcami, spokojnie nadrabiając dystans, by zaatakować jakieś 300 metrów przed metą. I w efekcie wygraliśmy o dwie długości kajaka. Uczciwie trzeba jednak przyznać, że przegrali z nami trochę na własne życzenie. Ja bym takiej przewagi nie wypuścił.

*** Za cztery lata kolejne igrzyska. Myślisz już o nich?**

– Teraz odpoczywam. Nie wiem, czy w tym roku zaliczę jeszcze jakiś start. Potem zacznę się kolejny sezon, będący dla mnie początkiem przygotowań do igrzysk europejskich w 2015 roku. A następnie na horyzoncie pojawi się IX Światowa Olimpiada Weteranów „Nowa Zelandia 2017”, podczas której – już w kat. + 65 lat – będę miał rywali młodszych co najwyżej o rok. Chcę tam polecieć i obronić jak najwięcej tytułów.

Rozmawiał Bartosz Błażewicz

§ Prawnik radzi

Zostało wszczęte w stosunku do mnie postępowanie z urzędu w przedmiocie wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej za usunięcie drzew. Czy organ mógł wszcząć takie postępowanie z urzędu?

Maria K. z Sanoka



Tak, organ mógł wszcząć takie postępowanie z urzędu. Postępowanie administracyjne w przedmiocie wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej za zniszczenie albo usunięcie drzew lub krzewów wszczynane jest na wniosek strony albo z urzędu o czym stanowi art. 61 § 1 kodeksu postępowania administracyjnego. Zgodnie z § 4 tegoż artykułu, o wszczęciu postępowania z urzędu lub na żądanie jednej ze stron należy zawiadomić wszystkie osoby będące stronami w sprawie. Przyjmuje się, że to przepisy prawa materialnego stanowią zatem o tym, czy postępowanie administracyjne może być wszczęte z urzędu, czy też wymagany jest wniosek strony. Organ administracji zobowiązany jest zaś zbadać, czy wnoszący podanie jest stroną postępowania. Najczęściej mają miejsce przypadki, gdy z informacją o zniszczeniu lub usunięciu drzew występują osoby trzecie, np. właściciele sąsiednich nieruchomości. Taka informacja powinna być traktowana jako impuls do wszczęcia postępowania z urzędu. W przypadku braku interesu prawnego wnioskodawca nie może być potraktowany jako strona postępowania, co nie wyklucza jego dalszego udziału w postępowaniu w charakterze np. świadka.

Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-464-51-13 www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna:

1) art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. 2013 r. poz. 267)

Ilu nas jest?

Coraz częściej słyszy się, że Sanok mocno się wyludnił w ostatnich latach. Co mówią na ten temat liczby?

Z informacji uzyskanych w Urzędzie Miasta wynika, że liczba mieszkańców zameldowanych na pobyt stały i czasowy wynosi dokładnie 40 167 osób. Wymeldowanych czasowo jest 1729 osób. – Jeśli chodzi o liczbę mieszkańców, nie zmienia się ona w sposób drastyczny. Występują lekkie wahania; średnio przybywa lub ubywa około 100-150 osób – komentuje Agnieszka Frączek, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta. Z kolei w internetowej „Wikipedii” znajdziemy informację, iż na dzień 1 stycznia 2013 miasto liczyło 39 375 mieszkańców.

Dane liczbowe kłócą się trochę z powszechnym odczuciem, że „Sanok się wyludnia”. – Tylko w mojej klatce stoją cztery puste mieszkania. Przynajmniej jedenaście osób wyjechało za granicę do pracy – zauważa pan Jan.

A jak ma się liczba mieszkańców miasta do liczby złożonych „deklaracji śmieciowych”? Z uzyskanych przez nas informacji wynika, że deklaracje złożyło około 3648 właścicieli, zarządców nieruchomości jednorodzinnych i wielorodzinnych. Obejmują one około 30 500 osób, natomiast około 10 000 zameldowanych sanoczan złożyło oświadczenia, że nie przebywa w Sanoku. – Warto dodać, że dane te ciągle zmieniają się, gdyż mieszkańcy nadal donoszą deklaracje, a także dokonują korekt, związanych z urodzeniami, wyjazdami i przyjazdami. Należy pamiętać również, że w Sanoku mieszka wiele osób, które nie są zameldowane w mieście, a zostały ujęte w deklaracjach – zastrzega pani rzeczniczka.

Zważywszy, że jeśli w Sanoku zameldowanych jest około 40 000 osób, a około 10 000 osób zadeklarowało, że nie mieszka tutaj, w pewnym sensie teza o „wyludnianiu” potwierdza się. Większość zapewne wyjechała na studia i do pracy. Inaczej było w okresie PRL, kiedy wszyscy pracowali i uczyli się na miejscu.

(jz)

W dolinie górnego Wisłoka

Dla większości turystów dolina górnego Wisłoka to miejsce dzikie i niedostępne. Ci, którzy wybrali się w ubiegłą niedzielę na wycieczkę z PTTK, mogli poznać inne oblicze nieistniejących łemkowskich wsi oraz przekonać się, jak trudną trasę wielokrotnie pokonywał na Węgry kurier beskidzki Jan Łożański.

Pierwszy etap trasy prowadził wyznakowanym jesienią szlakiem kurierów beskidzkich JAGA – KORA z Wisłoczka do Polan Surowicznych poprzez Jawornik i widokową górę Polańska, z której rozciąga się panorama na pasmo graniczne, Bukowicę oraz Bieszczady. W Polanach turyści obejrzeli remontowaną społecznie ruinę dzwonnicy z 1730 roku przy cerkwi pw. św. Michała Archanioła. Witold Grzesik, autor przewodnika „Beskid Niski” – który towarzyszył turystom na tym odcinku – obiecał, że jeśli zebrane zostaną fundusze, w przyszłym roku obiekt zostanie przykryty nową kopułą. Dalsza trasa wędrowki, której przewodnik Mirosław Sworst, biegła opuszczoną przez ludzi doliną Górnego Wisłoka, gdzie



Pamiątkowa fotka pod remontowaną dzwonnica cerkiewną.

znajdowały się tętnące niegdyś życiem wsie Surowica i Wernejówka. – Uczestnicy zobaczyli pozostałości po jazie, młynówce i tartaku, który

funkcjonował tam przed 1946 rokiem, kiedy to mieszkańców wysiedlono na Ukrainę. Świadectwem dawnego życia jest już jedynie krzyż przydrożny przy nadwiślocczym dukcie – opowiada

przewodnik. Wyprawa, w której wzięło udział aż 31 osób, zakończyła się wspólnym ogniskiem i pieceniem kiełbasek w pięknej dolinie Wisłoka. /jz/

Słona przeszłość

Kochani, to już dwie ostatnie wycieczki (piesza i rowerowa) z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Kto nie był – ostatnia okazja! Tym razem trasa poprowadzi z Sanoka w Góry Słonne. Wyprawa zakończy się na terenie ośrodka Camp Biela Góra wspólnym ogniskiem i podsumowaniem sezonu.

Zbiórka przed „Areną” o godz. 8.45 (wycieczka piesza) oraz Kauflandem (wycieczka rowerowa) o godz. 9.20. Zapisy w biurze PTTK, tel. (13) 463 21 71

Stanisław Sieradzki: – Zapraszam na wycieczkę w malownicze Góry Słonne. Wędrować będziemy bardzo ciekawym pod względem krajoznawczym i przyrodniczym odcinkiem szlaku żółtego oraz czerwonego w okolicach pomiędzy Sanokiem a Liszną. Na trasie naszej wędrowki znajdują się budzące podziw ostańce skalne, zbudowane z odpornych na wietrzenie piaszczowców, w tym tzw. Orle Skałki. Nie zabraknie również wspaniałych widoków na Sanok, a nawet na dalekie Bieszczady. Zobaczymy również pełną uroku dolinę, w której rozłożyła się wieś Liszna. Na zakończenie naszej wycieczki obejrzemy słynną studnię, nazywaną studnią Królowej Bony i usłyszymy legendę o jej pochodzeniu.



Wiesław Sternik: – Zrobimy pętlę długości 40 km podczas objazdu której poznamy zabytki architektury drewnianej (Lalin), odwiedzimy miejsca martyrologii narodu polskiego z okresu II wojny światowej (Pakoszówka i Falejówka), oraz będziemy podziwiać piękne krajoznawstwo Gór Słonnych i Pogórza Dynowskiego.



NIE ODPOWIADAM ZA DŁUGI MOJEGO MĘŻA
Alfreda Słuszkiewicza

PASJA AEROGRAFEM PISANA

Marek Szatkowski to strażak pochodzący z Nadolan, który poza pracą zawodową ma bardzo ciekawe hobby. W wolnych chwilach łączy trzy dziedziny swoich zainteresowań: historię, rysunek i motocykle. Jak to możliwe? Znalazł złoty środek, który pozwala nie rezygnować z tego, co się kocha i daje satysfakcję. A najlepsze pomysły pojawiają się w czasie przerwy na dobrą kawę...

NA POCZĄTEK KREDKI I PAPIER ŚNIADANIOWY...

Już w szkole podstawowej lubił rysować. Choć początki późniejszej pasji wydają się dosyć zabawne. Każdego dnia, wracając ze szkoły, zaglądał do mamy, która pracowała w sklepie spożywczym w Nadolanach. Pracy w sklepie było sporo, więc żeby syn nie przeszkadzał, otrzymywał wielkie płachty papieru śniadaniowego oraz kredki. Wielkim wyzwaniem było dokładne zapełnianie białych kart.

– To spora powierzchnia do wykazania się, istne szaleństwo. Mimo że były to nieudolne rysunki, szkoda, że ich dzisiaj nie mam, bo bym sobie obejrzał, porównał – z uśmiechem wspomina rozmówca, dodając, że rysowanie to nic innego jak umiejętność wykorzystywania sztuczek i trików.

OD GRAFFITI DO BIAŁYCH PRZEŚCIERADEŁ

Dopiero w technikum Marek na poważnie zainteresował się rysunkiem, a stało się to za sprawą kolegi, Marcina Kardasza, który zajmował się graffiti. Podpatrywał technikę, oglądał prace, a fascynacja takim rodzajem sztuki z dnia na dzień wzrastała. – Wtedy jak ktoś malował graffiti, to był gość. Po prostu szacun. Pomyślałem: ja też tak chcę!

– wspomina Marek. – Obrazek ma być taki, że jak go ktoś zobaczy, to nie zostanie mu nic innego jak powiedzieć: Łał! – dodaje chłopak, cytując słowa kolegi.

Ciąg dalszy przygody z rysunkiem nastąpił w wojsku. Tutaj Marek spotkał ludzi, którzy zajmowali się tatuażem. Jednak igła to nie było to. Tego nie można wymazać i zacząć od nowa. Ale szczęśliwym trafem wylądował w Wojskowej Straży Pożarnej. Na wielkich prześcieradłach rozciągniętych na drzwiach tworzył pierwsze grafiki. Również w tym okresie przypadkiem natknął się na prace Artura Wiśniowskiego wykonane przy pomocy aerografu (narzędzia, dzięki któremu można dosyć precyzyjnie nałożyć farbę na materiał). Zainspirowany takimi „obrazkami” sam zakupił to urządzenie i rozpoczął przygotowania do pracy. Nie było to sprawą łatwą. – Jak się bierze pierwszy raz aerograf do ręki, to się czuje tak jak dziecko, które od początku uczy się pisać. Dlatego też ten etap przygotowań trwał około roku.

Kolejnym krokiem na ścieżce poszerzania zainteresowań była Szkoła Aspirantów w Poznaniu. – Zawsze marzyło mi się, aby jeździć dużym czerwonym samochodem – dodaje Marek z uśmiechem. Tam kontynuował swoją pasję. Malował na płó-

nach akrylem. A jeśli udało się sprzedać jakiś obraz, to razem z kolegami mogli pozwolić sobie na małe szaleństwa w postaci pizzy czy innych smakołyków.

– Były też dodatkowe korzyści. Jak zrobiliśmy jakiś obrazek dla kadry, to mieliśmy „chody”, na co nie mógł liczyć zwykły śmiecielnik – wspomina ze śmiechem.

WSIADASZ I NIE TRZEBA PEDAŁOWAĆ!

Zainteresowanie motocyklami pojawiło się, kiedy Marek miał 16 lat. Jeden z kolegów nauczył go jeździć i po prostu „zaskoczyło”. A pierwsze wrażenie było takie, że nie trzeba pedałować. Zaczęło się od MZ-ki. Przypadkiem okazało się, że chłopak posiada szesnasty egzemplarz tego modelu w Polsce, a wkrótce odkrył, że to właśnie jego wujek przyjechał tym motocyklem z Niemiec.

Uczestnicząc w różnego rodzaju zlotach, (należy dodać, że Marek jeździ w klubie Templariusze Bieszczady), koledzy na motocyklach wzajemnie się dopingowali. Jeden podpatrywał u drugiego, co ciekawego można namalować na swojej maszynie. Nie wiadomo, czy wynikało to z zazdrości czy chęci dorównania innym.

WYSTRZAŁOWE ZBIORY...

Od 10 roku życia Marek zbierał militaria. Był to nie lada problem. Jak wspomina, do domu przynosił wszystko, co udało mu się znaleźć. Na szczęście wujek, który jest biegłym sądowym w zakresie broni i amunicji, przyjeżdżając na wakacje, konfiskował niebezpieczne



materiały i wywoził je na poligon. Obdarowywał też Marka literaturą historyczną. Później dołączyły do tego zbioru filmy i inne źródła, które pozwalały zgłębiać tajniki historii. Najbardziej interesowała go prawda, niezależnie od tego czy była bolesna, czy nie.

IMPONUJĄCE TRIO

Wreszcie przyszedł moment, w którym te trzy małe pasje zło-

żyły się w jedną. Aby motocykl wyglądał okazale, powinien być ozdobiony oryginalnymi malunkami. Nie takimi prosto z fabryki, bo takie może mieć każdy.

Na jednym z modeli, jakie ma w garażu – SUZUKI BANDIT 1200, postanowił namalować motywy związane z Powstaniem Warszawskim. Jego zamysłem było stworzenie sobie wizytówki jako artysty wykonującego malowidła techniką

aerografu, ale też upamiętnienie wydarzenia z 1944 roku. – Chodzi o to, by właśnie w takiej formie pokazać ludziom, jak było. Nie myślałem wtedy, czy powstanie było słuszne, czy też nie. Ważna jest pamięć. Ci młodzi ludzie, którzy oddali swoje życie, nie zważali na politykę, oni walczyli o idee. Ta grafika przedstawia zdjęcia z powstania, teksty piosenek patriotycznych oraz daty, które może skłonią oglądających mój motocykl do sprawdzenia, z czym one się łączą – z nadzieją mówi Marek.

Jednak na grafikach obrazujących Powstanie Warszawskie wcale się nie skończy. W fazie projektu jest już kolejna praca, która ma przedstawiać motywy Dywizjonu 303, a jeśli to się uda, kolejnym tematem będą symbole związane z husarią polską. Jak sam autor podkreśla, niektóre projekty powstają przy współpracy z Katarzyną Kłakowicz. Natomiast realizacja techniczna często nie byłaby możliwa, gdyby nie Maciej Pytel i firma NOSZE-TO oraz Mateusz Bukład i BIKE FACTORY.

Zapału do pracy niezaprzeczalnie dodają Markowi powroty, jakie zbiera od różnych ludzi, chociażby uczestników zjazdu Master Truck w Opolu. Podczas tego wydarzenia jego maszyna wzbudzała tak wielkie zainteresowanie, że trudno było spokojnie odjechać z parkingu.

NA MOTOCYKLACH SIĘ NIE SKOŃCZY

Motocykle to lwią część zainteresowań strażaka z Nadolan. Jednak warto podkreślić, że ma wiele pomysłów i to bardzo różnych. Dlatego już jest projekt na graffiti, na ulicy Jana Pawła II w Sanoku, które powstanie przy współpracy z Mariuszem Pasowiczem. Obaj mają nadzieję, że zarażą tym pomysłem innych.

Paulina Ostrowska

Wakacje w wędkarskim raju

Jak na ryby, to tylko do Azji Południowo-Wschodniej. Wie coś o tym Janusz Rolnik, który podczas urlopowych wojaży wędkował w Malezji, Singapurze, Tajlandii i Indonezji. Efekty przeszły najsmielwsze oczekiwania, bo jak inaczej nazwać złowienie jednego dnia ponad 30 dużych sztuk, z których większość ważyła przynajmniej 10 kilogramów?

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Na podkarpackich wodach to wyczyn niemożliwy do osiągnięcia. Ryb z każdym rokiem jest coraz mniej, o czym można przekonać się choćby na Zalewie Solińskim, gdzie odwrotnie proporcjonalnie rośnie liczba łowiących. Kogo by nie zapytać o efekty, to odpowiedź jest niemal zawsze podobna – słabo, kicha, bryndza, pustynia, itp. Może zatem, aby przeżyć wędkarską przygodę życia, lepiej wybrać się do egzotycznych krajów, jak uczynił to Janusz Rolnik.

Na początek – lekcja pokory

Choć w jego przypadku też nie rozpoczęło się od fajwerków, bo podczas pierwszego wędkowania – z łodzi u wybrzeży Malezji, łowił głównie drobne ryby. Zdarzało się, że po wyciągnięciu zestawu na każdej z kilku „przywieszek” zaczepiona była rybka innego gatunku. Nie znaczy to, że większe sztuki nie brały, jednak udało mu się wyholować tylko kilkukilogramową makrelę królewską. – Na wędce miałem więcej konkretnych ryb, m.in. żaglicę, barrakudę i granika, jednak zrywały stalowe przypony. Bolesnie przekonałem się o tym, że sprzęt, który stosujemy w Eu-



Dla wielu wędkarzy ten okaz byłby „rybą życia”, tymczasem Janusz Rolnik złowił ponad 20 takich sztuk jednego dnia.

ropie, jest za słaby na tamtejsze wody – opowiada sanoczanin.

Następnym krokiem była wizyta w wielkim sklepie wędkarskim, gdzie zaopatrzył się w odpowiednie plecionki, przypony i haki. Tak „uzbrojony” mógł ruszać na kolejne łowy, tym razem u wybrzeży Singapuru. Jednak i ta wyprawa nie przyniosła spodziewanych efektów, te były podobne jak wcześniej – kilkadzie-

siąt drobnych rybek. Największą z nich okazał się... mały rekinek.

Czerwone sumy i łagodne piranie

Prawdziwe wędkarskie eldorado nastąpiło dopiero w Tajlandii, na wyspie Phuket. Janusz Rolnik łowił tam na komercyjnym stawie, w ciągu kilku godzin wyciągając więcej okazałych ryb niż większość kolegów po kiju z Sa-

noka i okolic przez... całe życie. Dość powiedzieć, że miał ponad 30 sztuk, z których zdecydowana większość ważyła przynajmniej

wyglądają jak wielkie piranie, odżywiają się głównie... owocami. Na wędce miałem też niszczukę krokodyla, która zgodnie z nazwą wygląda jak szczupak o krokodyljej paszczy. Widziałem też arapaimę, ale nie chciała wziąć na podrzucaną jej przynętę. To była sztuka mierząca jakieś 2 metry. Jako ciekawostkę dodam, że w tamtejszych ośrodkach zarybieniowych można kupić arapaimę w celach hodowlanych, ale jej cena w przeliczeniu wynosi około... 75 tys. zł – mówi Rolnik.

Karmienie z ręki i skaczące krewetki

Kolejnym przystankiem na jego urlopowej trasie miało być Morze Andamańskie, jednak według prognoz nadszedł sztorm i żaden szyper nie chciał wypłynąć na szersze wody. Zamiast wędkować, zdecydował się więc na nurkowanie w masce, przy okazji karmiąc ryby bananami. Choć wydaje się to mało prawdopodobne, w ogóle nie bały się człowieka, jedząc prosto z ręki.

Po powrocie do Singapuru nadarzyła się okazja, żeby spróbować wędkowania na... farmie krewetek. Bo jak się okazuje, można łowić je na wędkę, a najchętniej biorą na kurzą wątróbkę. – To była niesamowita zabawa, głównie z powodu niecodziennego holu. Po chwyceniu przynęty krewetka poruszała się do tyłu, stawiając tak mocny opór, że po chwili na napiętej żyłce wystreliwała z wody niczym z procy, często zatrzymując się dopiero na brezentowym zadaszniu – mówi Janusz.

Wakacje z rybami zakończyły typowo rekreacyjne łowienie

na wyspie Batam w Indonezji. Rekreacyjne, gdyż wędkując na rafie koralowej na Morzu Południowochińskim bohater tego artykułu łowił drobne rybki różnych gatunków, które niewielkie rozmiary rekompensowały pięknym ubarwieniem.

Wyprawa na każdą kieszeń?

Łowienie w Azji Południowo-Wschodniej, a zwłaszcza na wyspie Phuket, okazało się dla Janusza Rolnika wędkarską przygodą życia. Być może za jego przykładem pójdzie więcej „kolegów po kiju” z naszego terenu, bo jeżeli odejmiemy ceny biletów lotniczych – około 2 tys. zł w dwie strony, to okaże się, że wędkowanie w tamtejszych wodach wcale nie jest droższe niż w Polsce. A w wielu przypadkach nawet tańsze.

– Całodniowe wynajęcie kutra u wybrzeży Singapuru kosztowało około 700 zł, na łódź może wejść nawet siedmiu wędkarzy, więc wychodzi po słówce na głowę. Na pewno nie jest to drożej niż na Bałtyku. Natomiast za dzień łowienia na wyspie Phuket, do tego w towarzystwie przewodnika, zapłaciłem około 250 zł. Czy to dużo za najbardziej niezapomniany wędkarski dzień w życiu? Zachęcam, by spróbować tej przygody, bo wrażenia są niezapomniane. Do tego wszędzie można się bez problemu dogadać po angielsku. Jeszcze mała podpowiedź odnośnie sprzętu – najlepiej brać ze sobą lub kupować na miejscu, wędkę składaną na kilka części, które mieszczą się w małej tubie. Możemy je schować w zwykłym bagażu, unikając dodatkowych opłat – radzi na zakończenie Janusz Rolnik.

Królewski

Kochamy jarmarki, z ich sielską atmosferą, ze straganami wypełnionymi rękodziełem artystycznym, z kramami, wokół których pachnie świeżym chlebem, gdzie można kupić pajdę razowiaczka grubo posmarowaną smalcem ze skwarkami, obowiązkowo z kiszonym ogórkiem. Z widoczną, wyróżniającą się wyglądem grupą artystów, do których przylgnęło już określenie „zakapiorów bieszczadzkich”. W tle słychać muzykę, taką na wiejską nutę, przeplatana cudownymi dźwiękami o góralskim brzmieniu, nazywanym zamiennie karpackim.

czy niezwykle korale. – Często bywam na jarmarkach Podkarpacia. Tym razem wracam z Cisnej, po drodze zatrzymałam się w Sanoku. Nie żałuję. Atmosfera jarmarku jest naprawdę wspaniała – stwierdziła wystawiająca.

produkty i nas rozpoznają na jarmarkach w Polsce, co sprawia nam dużą przyjemność. Zresztą ruch przy moim stoisku mówi chyba sam za siebie. Spotkamy się znów za rok – zapewniał sympatyczny, uśmiechnięty Olek.

Kolejki ustawiały się przy sto-

Miasta Sanoka. – Doszliśmy do wniosku, że dotychczasowa nazwa znacznie zawęża charakter jarmarku. Tak to odbierali zarówno wystawcy, jak i nasi goście. Dlatego zdecydowaliśmy się ją rozszerzyć i już dziś mogą powiedzieć, że to był ruch w dobrą stronę – mówi szef promocji Urzędu Miasta Wojciech Pajestka.

Rzeczywiście, można było odnieść wrażenie, że jarmark, obok swego handlowego przesłania, zaczyna przekształcać się w święto artystów i rękodzielników, z których Podkarpacie słynie. Przybyło ich na jarmark wielu. Najliczniej prezentowali się „pisarze” ikon i malarze, ceramicy, twórcy precyzyjnej biżuterii, rzeźbiarze, a także wytwórcy niepowtarzalnych wyrobów z drewna i metalu z tak zwaną artystyczną duszą.

Po raz drugi „Sanocki Jarmark” był częścią tryptyku pn. „Zatrzymaj klimat lata”, organizowanego przez Jasło, Krosno i Sanok w ramach Podkarpackiego Trójmiasta. W tym roku zaczął Sanok, w najbliższy weekend przejmie pałeczkę Krosno, a zakończy w ostatni weekend sierpnia Jasło. – Zdecydowaliśmy się na tę współpracę, gdyż uznaliśmy, że w takim tercecie dużo łatwiej i lepiej można się promować, a to nie jest bez znaczenia – stwierdził burmistrz Sanoka dr Wojciech Blecharczyk, którego spotkaliśmy na jarmarku w towarzystwie wicewojewody Alicji Wosik i burmistrza Jasła Andrzeja Czarneckiego. – Z roku na rok widać, jak ta impreza kwitnie. Pięknie prezentuje się na niej podkarpacie rzemiosło artystyczne. Dużo sztuki profesjonalnej – oceniła pani wicewojewoda. Komplementował gospodarzy wódcarz Jasła Andrzej Czarnecki. – Sanok pięknieje w po-

Przez co najmniej osiem godzin deptak 3 Maja oraz sanocki Rynek tętniły jarmarcznym gwarem. O ile wiadomo, że uczestniczyło w nim 130 wystawców, to znacznie trudniej jest określić liczbę osób, które go odwiedziły. Mówi się, że było ich około trzydzieści tysięcy. To dobry wynik, a przy tym i dowód popularności jarmarku.

– Jeszcze nigdy nie uczestniczyłem w takim imprezowym maratonie. Najpierw kilka razy obchodziłem stoiska, stopniowo ograniczając ich liczbę do tych, które mnie najbardziej interesowały, później usiadłem, aby odpocząć w jednym z ogródków gastronomicznych, gdzie spędziłem kolejnych kilka godzin. A wszystko za sprawą zespołów, które zostały zaproszone na jarmark. Tak mnie ujęły swym muzykowaniem, że postanowiłem powrócić tu jeszcze raz, wieczorem, aby posłuchać „gwiazdy jarmarku” – zespołu „Siklawia”. Nie żałuję, bo grali świetną, bardzo ciekawą muzykę. Aż dziw bierze, że nie odkryła go jeszcze telewizja – dzielił się swymi wrażeniami z jarmarku Tadeusz L.

Uzupełniając tę wypowiedź, dodajmy, że na dużej scenie, zainstalowanej w Ryнку, wystąpiły uroczce dziewczęta ze Studia Piosenki „Swing” z Krosna, reprezentacyjna Orkiestra Dęta z Jasła, zespół estradowy „Ivo Stars Band” z Iwonicza Zdroju, „Le Moor” z Kolbuszowej oraz „Larz Reller Band” z Białogrodu nad Dniestrem. Ten ostatni zespół, to forpoczta nawiązanego partnerstwa pomiędzy Sanokiem i ukraińskim Białogrodem. Był świetny, co dobrze rokuje przyszłej współpracy. O znakomitej „Siklawie” było już wcześniej.

Ucichł jarmarczny gwar. W poniedziałek rano nie było już śladu po jarmarku. Zostanie we wspomnieniach wystawców i jarmarcznych gości. Dobrych wspomnieniach. Wielu z nich pytało, czy za rok będzie następny,



Artyści i rękodzielnicy swoimi cudami szokowali jarmarcznych gości.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Tak wyglądało centrum Sanoka w niedzielę 18 sierpnia 2013 roku. „Kupili” ten klimat sanoczanie, a także turyści, licznie przybyli na „Sanocki Jarmark” z różnych stron Podkarpacia, najwięcej z Bieszczadów. – Tu można kupić wszystko to, co na jarmarku odbywającym się na Podgórzu Karpat winno się znajdować; od ruskiej ikony, przez stroje ludowe, wyszywane obrusy i makatki, rzeźby, obrazy, wiklinowe cudowne koszyki, wyroby ceramiczne, biżuterię, zabawki, na miodach, winach i serach skończywszy. Obok tego nie można przejść obojętnie – mówił przebywający na wakacjach w Sanoku Szymon C. z Warszawy. Nie zabrakło stoisk partnerów Sanoka z Podkarpackiego Trójmiasta, czyli Krosna z cieszącym się dużym zainteresowaniem pokazem Centrum Dziedzictwa Szkła oraz Jasła, które zapraszało do jasielskich winnic, a także na Dni Wina (31.08.-1.09.).

Jarmark w Sanoku zdążyli też pokochać wystawcy. – Tu jest atmosfera, a poza tym ten jarmark ma swój poziom. Prawie nie ma na nim chińszczyzny, jest za to sporo wyrobów artystycznych, z ceramiką na czele – mówiła Agnieszka Pasek z sanockiej Kuźni Artystycznej. Przytaczała jej Aneta Pfajfer z Przybówki k. Krosna, prowadząca Pracownię „Pod Psem, Kotem i Sową” z autorskim rękodziełem. Jej kotki i pieski, wystrojone w piękne, gustowne garnitury (np. Kot Granatek) cieszyły oko nie tylko dzieci. – To naprawdę fajna, przyjemna impreza, a przy tym niestresująca. Dobra organizacja i miła atmosfera – wystawiała ocenę sanockiemu jarmarkowi pani Aneta.

Z Krakowa przybyła do Sanoka na jarmark właścicielka sklepu historycznego „Kacper Ryx”, przywożąc nań wyjątkowe książki Mariusza Wollnego oraz unikalne produkty historycznego rękodzieła. Wśród nich znajdowała się piękna ceramika, kompozycje z suszu, anioły, zwierzęta z siana

„Sanocki Jarmark”

Zaczynało zmierzchać, a przy stanowisku koszykarsza Kazimierza Stachurskiego z Pielgrzymki (gmina Osiek Jasielski) ciągle było tłoczno. Wszyscy z uwagą i podziwem przyglądali się pracy mistrza, który z wielką wprawą i zegarmistrzowską dokładnością wyplatał leszczynowe koszyki, a przy tym cudownie opowiadał o swej pracy. – Wydaje mi się, że jestem jedynym wykonawcą koszyków z leszczyny w Polsce, więc chyba mogę powiedzieć o sobie, że jestem niepowtarzalny. To ciężka i precyzyjna praca. Zrobienie takiego jednego koszyka, wraz z przygotowaniem materiału, zajmuje cały dzień. Ale za to jakie są ładne! Przywożem ich na sanocki jarmark chyba ze trzydzieści i wszystkie poszły – mówił z dumą pan Kazimierz.

Inną ozdobą jarmarku było stoisko z tabliczką, a na niej napisem: „Pieczywo z Wilna” – Nie, to żaden chwyt propagandowy, to prawda – wyjaśniał Olek Buko, Polak z Litwy. – W sezonie z naszej piekarni na każdy weekend wyrusza do Polski cztery, pięć takich jarmarcznych ekip. O sanockim jarmarku dowiedziałem się z internetu, więc od razu jestem. W Polsce jest wielu smakoszy tradycyjnego litewskiego pieczywa oraz ciast. Nasza piekarnia mieści się bardzo blisko wileńskiej Ostrej Bramy, więc każdego dnia odwiedza nas dziesiątki, setki turystów z Polski. Niektórzy z nich nasze



Burmistrzowie: sanocki – Wojciech Blecharczyk i jasielski – Andrzej Czarnecki degustują sanockie wino, produkt Józefa Bodziaka. W takim razie wzniesmy toast: „Za pomyślność podkarpackiego Trójmiasta!”

isku Koła Gospodyń Wiejskich z Bykowiec, serwujących swojskie jado i domowe wypieki.

Już król Kazimierz Wielki nadał Sanokowi przywilej stanowienia jarmarków

„Sanocki Jarmark” jest spadkobiercą odbywającego się do tej pory „Jarmarku Ikon”. To jedna ze sztandarowych imprez organizowanych przez Urząd

stępie geometrycznym. Przyznam, że trochę Wam tego zazdroścę – powiedział zwracając się do sanoczan z wielkiej sceny. Zazdrości nie wyczuliśmy jednak nawet wtedy, gdy degustował wino jednego z sanockich winiarzy Józefa Bodziaka, chwalać jego smak, podczas gdy to nie Sanok, a właśnie Jasło można uznać za stolicę podkarpackiego winiarstwa.

deklarując swój przyjazd. Organizatorzy znów staną przed zadaniem, co zrobić, aby było jeszcze ciekawiej, co nowego wprowadzić, a z czego zrezygnować. Jedno jest pewne: warto kontynuować to dzieło. Sanoczanie wiedzieli o tym już w XIV wieku, zabiegając u króla Kazimierza Wielkiego o nadanie grodowi Sanok przywileju stanowienia jarmarku. I pomyśleć, że wówczas nie znali jeszcze słowa „promocja”!



Klimaty bieszczadzkie, z uroczymi cerkiewkami w roli głównej, dominowały na obrazach Zofii Kędzierskiej z Jedlicza. Jej stoisko przypominało profesjonalną galerię sztuki, którą oglądało się z prawdziwą przyjemnością.

Hospicjum – kilka oczek w górę

Zakład Pielęgnacyjno-Opiekuńczy w Olchowcach, prowadzony przez Towarzystwo im. św. Brata Alberta, czyli popularne hospicjum, już dziś ma opinię placówki na wysokim poziomie. Tym większe słowa uznania pod adresem „albertynów”, którzy nie spoczywają na laurach i dobre zamieniają na jeszcze lepsze. We współpracy z Ukraińcami przystąpili właśnie do realizacji unijnego programu, pozyskując niebagatelną kwotę 200 tys. euro.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Owoce czteroletnich kontaktów z sąsiadami zza wschodniej granicy, z miasta Vinogradov w obwodzie zakarpackim, jest wspólny projekt w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2007-2013. Dotyczy on zwiększenia dostępności opieki paliatywnej i polepszenia standardu życia ciężko chorych ludzi, w tym dostępu do wysokiej jakości leczenia. Liderem programu jest Agencja Rozwoju Vinogradiva, a partnerami tamtejsze władze lokalne oraz Towarzystwo Pomocy im św. Brata Alberta w Sanoku.

Ukraińcy, którzy otrzymali 800 000 euro, stworzą regionalne centrum opieki paliatywnej na 25 łóżek wraz z wyposażeniem, wzorując się właśnie na Sanoku, gdzie podobna placówka istnieje od 2009 roku. Partnerzy ukraińscy, niemający żadnych doświadczeń w tej dziedzinie, skorzystają z naszej wiedzy dotyczącej nie tylko organizacji ośrodka, ale też jego wyposażenia i wyszkolenia personelu. – Wiosną gościliśmy 16 pielęgniarek, które uczyły się pracy w hospicjum. Ukraińki były wręcz zszokowane wysokim standardem ośrodka, podobnie jak dawniej nasze pielęgniarki wyjeżdżające na Zachód. Zdumiewały je zresztą nie tylko warunki, ale też sposób traktowania pacjentów przez nasz personel. Nie mogły wyjść z podziwu, że mimo tak ciężkiej pracy, panie są ciągle uśmiechnięte i tak przyjaźnie nastawione do chorych. U nich, niestety, wygląda to inaczej – zauważa Krzysztof Jakubowski, kierownik Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego.



Otoczenie hospicjum zmieni się nie do poznania. Na zdjęciu – Krzysztof Jakubowski prezentuje swoje gospodarstwo.

Ogrodzenie jak marzenie

Dzięki pieniądзом z projektu uda się zrealizować wielkie marzenie „albertynów”: ogrodzenie ośrodka i zagospodarowanie terenu wokół. – Przeznaczmy na ten cel prawie 55 tys. euro. Normalnie, jako organizacja charytatywna zajmująca się najuboższymi i chorymi, nie moglibyśmy sobie na to pozwolić – podkreśla Alicja Kocyłowska, prezes sanockiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Teren wokół hospicjum przestanie wreszcie przypominać uprzętny plac budowy, którym faktycznie był

przez pięć lat. Trwa już budowa ładnego, klinkierowego ogrodzenia oraz dwóch bram wjazdowych: od strony ulicy Korczaka oraz WKU. – Główna brama będzie znajdowała się teraz od strony WKU, co poprawi dojazd

nych i na zewnątrz, co zwiększyło ogólne bezpieczeństwo obiektu.

Wyściem naprzeciw życzeniom pacjentów było zakupienie i instalacja systemu nagłośnieniowego, dzięki czemu osoby leżące, a takich jest 90 procent,

wadzenie zabiegów pielęgnacyjnych i rehabilitacyjnych, posadzić pacjenta, unieść nogi. – Mamy już kilkanaście takich łóżek, a po zakupieniu 20 nowych będzie w nie wyposażona cała placówka – informuje pan Krzysztof. Uzupełnieniem będą wysokiej klasy materace przeciwoleżynowe oraz urządzenia rehabilitacyjne: do magnetoterapii oraz światłolecznictwa. – Na liście zakupów mamy m.in. lampę, która emituje światło spolaryzowane, bardzo pomocne przy gojeniu odleżyn – wyjaśnia.

Nowinki pojawią się także w łazienkach: brodziki niskoprogowe, do których można wjechać z krzesłem toaletowym oraz specjalna wanna z... drzewczkami! – Wygląda trochę jak mały kabriolet – uśmiecha się nasz rozmówca. Po posadzeniu pacjenta w środku, zamyka się drzwi i napełnia wannę wodą, dzięki czemu nawet mniej sprawna osoba może się wykąpać.

Chcą dalej współpracować

Polacy z Sanoka i Ukraińcy z Vinogradova bardzo chwalą sobie czteroletnią współpracę. Od-

wiedząc w poniedziałek hospicjum, zastaliśmy Krzysztofa Jakubowskiego konferującego z Władimirem Szewczukiem, dyrektorem Agencji Rozwoju w Vinogradovie za pośrednictwem skype. Rozumieli się w pół słowa. – Władimir mówi, że jesteśmy jak rodzina – podkreśla nasz rozmówca. A Alicja Kocyłowska, prezes Towarzystwa im. św. Brata Alberta, już myśli o następnym wspólnym projekcie. – U nich powstanie bliźniacza placówka, my zaś ogrodzimy i wyposażymy nasze hospicjum, podnosząc jego standard. Cieszymy się, ale już mamy ochotę na więcej. Nie ukrywam, że marzy się nam rozbudowa ośrodka – zdradza pani prezes. Zainteresowanie jest ogromne, ludzie wciąż pytają o wolne miejsca, chętni czekają w kolejce. Stąd pomysł, aby przy pomocy funduszy unijnych stworzyć w Sanoku centrum hospicyjne, zwłaszcza że warunki dofinansowania są bardzo korzystne: tylko 10 procent wkładu własnego. – Jeśli współpraca z Ukraińcami nadal będzie się tak pozytywnie układała i pojawią się jakieś możliwości, na pewno spróbujemy – deklaruje szefowa sanockich albertynów.

bowski, kierownik Zakładu Pielęgnacyjno-Opiekuńczego.

Ogrodzenie jak marzenie

Dzięki pieniądзом z projektu uda się zrealizować wielkie marzenie „albertynów”: ogrodzenie ośrodka i zagospodarowanie terenu wokół. – Przeznaczmy na ten cel prawie 55 tys. euro. Normalnie, jako organizacja charytatywna zajmująca się najuboższymi i chorymi, nie moglibyśmy sobie na to pozwolić – podkreśla Alicja Kocyłowska, prezes sanockiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Teren wokół hospicjum przestanie wreszcie przypominać uprzętny plac budowy, którym faktycznie był

do ośrodka, również dla karettek – cieszy się pani prezes. Obok budynku powstanie niewielki teren zielony. Będzie gdzie wyjść z pacjentami na wózkach i posiedzieć w ciepłe dni.

Śpiew ptaków i szum lasu

Kolejnym zadaniem, które udało się zrealizować dzięki projektowi, jest monitoring. – W każdej sali jest kamera, dzięki czemu personel ma wgląd w to, co się tam dzieje. To wielkie ułatwienie, zważywszy, że chorzy przebywają w kilkunastu salach, a na dyżurze są trzy-cztery pielęgniarki – podkreśla kierownik Jakubowski. Monitoring został zainstalowany również na ciągach komunikacyj-

nych i nabożeństw, odprawianych przez kapelana w kaplicy czy posłuchać radia. – W dowolnej chwili możemy prowadzić także muzykoterapię, włączając muzykę relaksacyjną albo nagrania z kojącymi dźwiękami natury, jak śpiew ptaków, szum lasu czy morza. Testowaliśmy to dziś po raz pierwszy i myślę, że pacjenci byli zadowoleni – nie kryje satysfakcji nasz rozmówca.

Nawet łóżka na pilota

Ośrodek zostanie też doposażony. Wielkim udogodnieniem – dla personelu i chorych – będą sterowane elektrycznie łóżka, które można podnieść do wysokości umożliwiającej przepro-



Płaczą i płacą

Polacy płacą za leki najczęściej w Europie. W pierwszym kwartale 2013 roku pacjenci współpłacili za leki refundowane 40,3 proc. Zgodnie ze standardami Światowej Organizacji Zdrowia, jeśli wskaźnik ten przekroczy 40 proc., oznacza to poważne ograniczenie chorych w dostępie do leków. Wprowadzona półtora roku temu tzw. nowa ustawa refundacyjna niczego nie poprawiła, a wręcz przeciwnie, wprowadziła chaos i zamieszanie.

W Holandii chorzy mający recepty w ogóle nie płacą za leki, a w Niemczech dopłacają zaledwie 10 proc. Do bezpłatnych leków mają też prawo chorujący emeryci i renciści w dotkniętej kryzysem Hiszpanii.

A w Polsce? Według danych firmy IMS Health, monitorującej rynek farmaceutyczny w naszym kraju, w 2012 roku za leki refundowane oraz nier refundowane pacjenci zapłacili gigantyczną kwotę 5,4 mld zł. Uwzględnione są w niej także leki refundowane, które chorzy byli zmuszeni wykupić ze 100-procentową odpłatnością, gdyż ich lekarze wystawiają tylko takie recepty. Chorzy wydali na nie 0,7 mld zł. Konsekwencją nowej ustawy refundacyjnej był wzrost współpłacenia pacjentów za leki na receptę (refundowane i nier refundowane) aż o 5,2 punktu procentowego w ubiegłym roku.

Najwięcej skorzystał... budżet państwa. Głównym instrumentem, który miał



Dla klientów – uśmiech, choć apteczna codzienność jest coraz trudniejsza.

ograniczać wydatki na leki refundowane, było wprowadzenie swobodnego bata finansowego na lekarzy, zmuszonych do zwrotu kwot za nienależną refundację wraz z odsetkami (dany lek jest refundowany tylko w odniesieniu do konkretnej jednostki chorobowej, na którą jest zarejestrowany w Polsce; trzeba więc orientować się w ciągle zmieniającym się i skomplikowanym systemie). – Dlatego wielu lekarzy nie podpisuje umów refun-

dacyjnych i przepisuje po prostu leki na 100 procent, aby nie mieć kłopotów – zauważa dr n. farm. Aleksander Czarniawy, zastępca prezesa Podkarpackiej Okręgowej Rady Aptekarskiej i właściciel apteki. Wystarczy przejść się po sanockich prywatnych przychodniach, aby zobaczyć oficjalne komunikaty, iż przyjmujący tam lekarze przepisują leki za pełną odpłatnością. – Wiem, ale co mam zrobić? Zaczęło dokucać mi serce, a w Poradni Kardiologicznej w szpitalu usłyszałam, że mogę zarejestrować się w listopadzie na... przyszły rok! W tej sytuacji muszę poszukać kogoś prywatnie, choć włosy stają mi dęba, gdy pomyślę, że oprócz odpłatności za wizyty będę musiała płacić także 100 procent za leki, jeśli okażą się potrzebne – martwi się pani Anna.

Trudno jednak dziwić się lekarzom, że nie mają czasu i ochoty wgłębiać się w skomplikowany system refundacji leków. Nawet doświadczeni aptekarze, bez pomocy systemów komputerowych, kompletnie by się pogubili. Obecnie w Polsce dostępne są leki ze 100-procentową odpłatnością, refundowane oraz na ryczałt. – Przykładowo paski do glukometrów przysługują dzieciom na ryczałt, ale dla dorosłych sprzedawane są już z refundacją – zauważa Aleksander Czarniawy. Lista leków refundowanych zmienia się co dwa miesiące, jedne na nią wchodzi, inne wypadają; pojawiają się

również nowe ceny urzędowe. – Powoduje to niesamowity bałagan. Naciskamy, by lista zmieniała się rzadziej – informuje nasz rozmówca. Z tego też powodu apteki starają się nie mieć dużych zapasów. – Wystarczy, że zmieni się lista i spadną ceny urzędowe na dany lek i apteka ponosi stratę, bo kupiła lek drożej, a musi sprzedać go taniej. Korzysta natomiast budżet, gdyż automatycznie niższa jest refundacja. To czysty zysk dla państwa kosztem aptek – nie ma wątpliwości przedstawiciel środowiska.

Nie lepiej jest w dziedzinie tzw. zamienników. Jeśli pacjent mający receptę na dany preparat chciałby np. wykupić nowszy i droższy za dopłatą, aptekarz nie ma prawa go wydać. – Polityka zamienników została mocno usztywniona, co też nie służy pacjentom – tłumaczy farmaceuta.

Jednym z nielicznych plusów nowej ustawy jest wprowadzenie cen urzędowych na leki. – Dzięki temu pacjenci nie muszą biegać już po aptekach, poszukując tańszych, bo wszędzie ceny leków refundowanych są takie same – tłumaczy Aleksander Czarniawy. Generalnie jednak skutki nowej ustawy refundacyjnej są dla chorych opłakane. Zmniejszyły się za to środki finansowe przeznaczane corocznie przez Narodowy Fundusz Zdrowia na refundację leków. Nie trzeba tłumaczyć, kto na tym zyskał.

Jolanta Ziobro

Zrobiliśmy w gminie HAŁAS, teraz spokój i praca

Rozmowa ze zwyciężczynią przedterminowych wyborów w gminie Sanok wójtą ANNA HAŁAS, dzień po wyborach.

*** Gratulujemy zwycięstwa! Takim finałem przewidzieliśmy, co oznacza, że mieliśmy dobrą orientację w terenie. Jak Pani wójt ocenia wynik drugiej tury wyborów? Czy dopuszczała Pani do siebie myśl, że Marian Czubek może ją wygrać?**

– Wynik drugiej tury wyborów oczywiście oceniam bardzo dobrze i cieszę się ze zwycięstwa. Pan Marian Czubek był poważnym kandydatem, to człowiek z bardzo dużym poparciem społecznym. Oczywiście, że mógł wygrać.

*** Co, oprócz zwycięstwa, sprawiło Pani szczególną radość?**

– Sympatia, zaufanie i poparcie społeczności. W większości obwodów wyborcy wyraźnie wskazali mnie jako osobę godną zaufania i dającą nadzieję na sprawne gospodarowanie gminą.

*** O której godzinie w niedzielę była Pani pewna, że wygrała Pani te wybory?**

– O tym, że wygrałam, dowiedziałam się jeszcze przed północą.

*** Kto pierwszy pośpieszył z gratulacjami i które z nich sprawiły Pani szczególną przyjemność?**

– Tak się złożyło, że pierwsza osobą, która złożyła mi gratulacje był mój kontrkandydat. Nie ukrywam, że ten telefon bardzo miłe mnie zaskoczył. Jeszcze nie było ogłoszonych oficjalnych wyników i ja sama nie byłam do końca pewna zwycięstwa, a pan Marian Czubek już mi gratulował. Następnie gratulowała mi rodzina, mój komitet, przyjaciele, pracownicy. Wciąż dziękuję za gratulacje i miłe słowa, które słyszę od wielu osób.

*** W pierwszej turze wygrała Pani ze starostą Sebastianem Niżnikiem, w drugiej z wiceprzewodniczącym Rady Powiatu. Które z tych zwycięstw ocenia Pani wyżej?**

– Każde z tych zwycięstw jest dla mnie bardzo ważne. Nie rozróżniam ich, ani nie wartościuję.

*** Proszę skomentować imponującą frekwencję wyborców z Niebieszczań...**

– Jest to niewątpliwie fenomen demokracji i lokalnego patriotyzmu. Mieszkańcy Niebieszczań zachowali się bardzo solidarnie i poszli głosować na kandydata ze swojej miejscowości. Pan Marian Czubek jest w Niebieszczań powszechnie znany, lubiany i bardzo mocno identyfikuje się ze swoją miejscowością i jej mieszkańcami.

*** Na jednym z portali internauci nie zazdroszczą teraz mieszkańcom Niebieszczań i Prusieka, twierdząc, że będą musieli ponieść karę za swą postawę przy urnach. Czy są to zasadne obawy?**

– Odpowiem krótko: to nie są zasadne obawy. Jest demokracja, każdy ma prawo wyboru, a mieszkańców Niebieszczań doskonale rozumiem. Nie wiem na czym miałyby polegać kara wymierzona w Niebieszczań i Prusiek. Wszystkie zadania zaplanowane do realizacji w tym roku budżetowym będą realizowane. W Niebieszczań planowana jest rozbudowa domu kultury, obecnie na etapie uzyskiwania decyzji o pozwoleniu na budowę. W najbliższej przyszłości należy rozważyć rozpoczęcie prac projektowych związanych z wykonaniem sieci kanalizacji sanitarnej. Wysoko zaawansowany stan robót przy kaplicy cmentarnej pozwala z optymizmem myśleć o oddaniu tego obiektu do użytku. Z kolei w Prusieku na budynku komunalnym przy szkole zostało wykonane nowe pokrycie dachowe, mam nadzieję że środki finansowe pozwolą kontynuować prace przy tym obiekcie.

*** Czy z kolei mieszkańcy Pakoszów-**

ki, Falejówki, Trepczy, Strachociny, Kostarowiec, Pisarowiec, Jurowiec i Mrzygłód, w których to miejscowościach odniosła Pani najbardziej przekonujące zwycięstwo, mogą liczyć na jakieś specjalne prezenty?



scowości szczególnie dziękuję za poparcie i obdarzenie mojej osoby obrzymym zaufaniem.

Będę chciała przestrzegać zasadę zrównoważonego rozwoju gminy, oczywiście w miarę możliwości finansowych budżetu oraz perspektywy pozyskiwania środków zewnętrznych. Dla Pisarowiec uzyskiwane jest obecnie pozwolenie na budowę wodociągu. W najbliższym czasie gmina wystąpi z wnioskiem o pozwolenie na

budowę wodociągu dla Bykowiec i Załuża. Dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym realizacja tych zadań będzie możliwa w tym i przyszłym roku. Dla całej aglomeracji Mrzygłód, w skład której wchodzi pięć miejscowości Doliny Sanu, na ukończeniu

projektowany jest budynek zaplecza oraz place parkingowe i dojazdy. Na zadania te został złożony wniosek o dofinansowanie. Obejmuje on również przebudowę i doposażenie stadionu w Pakoszówce. W Pakoszówce kontynuowana będzie budowa chodnika przy drodze wojewódzkiej. Dla miejscowości: Trepcza, Falejówka, Sanoczek i Jurowiec, są opracowane projekty budowy odcinków oświetlenia, oczekujące na fazę wykonawczą. Chcę też wspomnieć o gotowych projektach, pozwoleniach na budowę sieci wodociągowej lub kanalizacyjnych w takich miejscowościach jak: Płowce, Stróże Małe, Jędruszkowce, Załuż, Wujskie i Markowce. Czy są to jakieś szczególne prezenty? Myślę, że nie, są to zadania gminy, które ma ona obowiązek realizować.

*** Wybory w jakiejś mierze okazały się porażką ugrupowań politycznych: PO i PSL. Czy podziela Pani taką opinię?**

– Moim zdaniem wybory w gminach, zwłaszcza wiejskich, nie mają ścisłego związku z działalnością polityczną. Mieszkańcy głosują na konkretną osobę, a nie na partię. Oczekują od wójta skutecznych działań, aby żyło im się lepiej, aby chcieli zostać na terenie gminy, by tutaj żyć, pracować, a nie wyjeżdżać.

*** Pani zwycięstwo niektórzy strażnicy oceniają jako wygranie pierwszej rundy i dobrą pozycję wyjściową do wyborów za rok. Czy już teraz rozpocznie Pani kampanię wyborczą do przyszłych wyborów?**

– Kampania wyborcza dopiero co się zakończyła, dlatego jeszcze nie myślę o przyszłym roku. Teraz biorę się ostro do pracy.

Rozmawiał Marian Struś

Mrzygłód pękał w szwach

Ponad 5 tys. osób odwiedziło ubiegłej niedzieli Mrzygłód, gdzie odbywał się VII Kermesz Smaków Karpackich, sztandarowa impreza gminy Sanok. Tak udanej edycji w kilkuletniej historii kermeszów jeszcze nie było. Mrzygłódzki rynek przez cały dzień tętnił życiem, a na wieczorny koncert „Czerwonych Gitar” ściągnęły prawdziwe tłumy. Legendarna formacja nie zawiodła, dając niezapomniany koncert, na którym bawili się trzy pokolenia.

Dopisała pogoda, a organizatorzy zadbałi o naprawdę atrakcyjny program. Prezentowały się zespoły, rękodzielniczy, panie z Kół Gospodyń Wiejskich zapraszały do degustacji swoich specjalistów. Celem organizatorów – Lokalnej Grupy Działania „Dolina Sanu” z gminy Sanok oraz „Trygon – Rozwój i Innowacja” z Boguchwały – była prezentacja dwóch kultur: Ziemi Sanockiej i Ziemi Rzeszowskiej. Każdy starał się pokazać to, co ma najcenniejszego i wyjątkowego. Gmina Sanok chwaliła się m.in. swoimi znakomitymi rękodzielniczkami, jak Alicja Stodolak, która tworzy ikony za pomocą tradycyjnych technik czy Teresa Podolak, znakomita bibułkarka, koronkarka, wykonawczyni wieńców dożynekowych, ozdób ze słomy i pisanek. Nie mogło zabraknąć garncarza, wszak Mrzygłód był niegdyś ważnym ośrodkiem garncarskim. – Musieliśmy go „wypożyczyć” z Medyni Gło-

gowskiej, gdyż mimo podejmowanych prób nie udało się wskrzesić tego wspaniałego rzemiosła w Mrzygłódzie. Nie ukrywam, że jest to nasze wielkie marzenie. – opowiadała Alicja Pocałun, kierowniczka biura LGD „Dolina Sanu” i główna organizatorka imprezy wspólnie z Wójtą Gminy Sanok i koordynatorką projektu Dianą Błażejowską.

Podczas kermeszu pani Alicja wystąpiła w stroju Dolinian, czyli ludności zamieszkującej niegdyś okolice Sanoka. Strój ten został odtworzony dzięki jej staraniom, przy współpracy z Marią Marciniak, znakomitym etnografem z MBL, w oparciu o stare fotografie, ryciny i opisy. – Chcemy go spopularyzować, gdyż do tej pory był zupełnie nieznan i zapomniany. Większość zespołów z naszego terenu nosi stroje rzeszowskie, choć mamy swoje własne z doliny Sanu – podkreślała nasza rozmówczyni. Efek-

tyczne „Kamraty”, stworzone przez rodzinę Pielechów ze Strachociny i Orkiestrę Dętą z Pakoszówki, działającą od 90 lat! Były też dwa zespoły obrzędowe, w tym jeden z Pakoszów-



Nie zabrakło też atrakcji dla dzieci, przygotowanych m.in. przez MDK. Chłopcy nie odstępowali na krok rycerzy z Cieszanowskiego Bractwa Rycerzy Srebrnego Miecza.

ty już widać – podczas kermeszu w strojach Dolinianek wystąpiły panie z Kół Gospodyń Wiejskich w Strachocinie. – Uszyto je dzięki naszej pomocy, z okazji zbliżającego się jubileuszu koła – nie kryła dumy pani Alicja. Wkrótce podobne stroje będą miały przedstawicielki KGW w Trepczy. Pieniądże na ten cel pozyskano z projektu, dzięki pomocy LGD „Dolina Sanu”.

Publiczność miała okazję podziwiać także zespoły ludowe, m.in.

wpisane na ministerialną listę produktów tradycyjnych.

Kermesz to nie tylko tradycja, ale i współczesność. Dlatego na scenie prezentowały się również zespoły „nieludowe”. Prawdziwą furorę zrobili panie z siłowni Master w Sanoku, które zachwyciły energetyczną zumbą, będącą połączeniem latynoskich rytmów z innowacyjnym systemem fitness. Publiczność nagrodziła je gromkimi brawami nie tylko za kondycję, ale też za determinację i odwagę.

Mrzygłódzki rynek przez cały dzień tętnił życiem, a jeszcze bardziej ożywił się wieczorem, kiedy zbliżała się godzina koncertu „Czerwonych Gitar”. Z Sanoka ciągnął sznur samochodów, a momentami tworzyły się korki już od Trepczy. Już po pierwszych kilkunastu minutach było wiadomo, że będzie to koncert wyjątkowy. Formacja, która występuje na scenie od 1965 roku i ma w swoim składzie dwóch muzyków z tamtego okresu: Jerzego Skrzypczyka i Jerzego Kossele, nie tylko „dała czadu” w sensie muzycznym, ale też pokazała, że naprawdę szanuje publiczność i wie, jak robić show. Nawet niektóre kilkulatki śpiewały kultowy refren „Wszystko to w letnie dni przypomina ciębie mi” z przeboju „Historia jednej znajomości”. Widać wysłały to z mlekiem matki.

Jolanta Ziobro



Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynna.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h
Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa
OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

★ Mieszkanie własnościowe 62,5 m² (IV piętro), przy ul. Wolnej 12/20, cena do uzgodnienia, tel. 661-19-28-70.
 ★ Mieszkanie 3-pokojowe (II piętro), przy ul. Traugutta, cena do uzgodnienia, tel. 13-463-24-06 lub 696-30-34-55.
 ★ Mieszkanie 72 m², przy ul. Zamkowej 26, tel. 666-29-83-07.
 ★ Mieszkanie 55 m² (II piętro), po remoncie, w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
 ★ Tanio komfortowe mieszkanie 48 m², 3-pokojowe, po generalnym remoncie, balkon i piwnica, możliwość zakupu wraz z garażem, w Zagórzcu, spokojna okolica, atrakcyjna cena, tel. 509-44-80-84.

★ Mieszkanie własnościowe 39 m², 2 pokoje, do odświeżenia, w centrum Sanoka, cena 123.000 zł, tel. 796-64-94-31.
 ★ Mieszkanie 40 m², na Wójtostwie, cena do uzgodnienia, tel. 13-435-73-85.
 ★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.
 ★ Szeregówkę 120 m², działka 3,5 a, ogródek, miejsce pod garaż, obrzeża Sanoka, gotowa do zamieszkania, tel. 601-94-49-42.
 ★ Działkę budowlaną 20 a, przy ul. Kiczury, cena 2.100 zł/a, tel. 722-11-10-03.
 ★ Działkę, tel. 518-65-36-49 lub 13-464-40-73.
 ★ Działkę z altanką, ODZ „Naftowiec”, tel. 13-463-02-58.
 ★ Tanio atrakcyjną działkę pod zabudowę 11 a, Sanok – Dąbrówka, tel. 725-20-72-70.
 ★ Działkę 20,5 a, bezpośrednio przy ul. Konopnickiej, w Sanoku, tel. 720-05-61-86.

Posiadam do wynajęcia

★ Umeblowaną kawalerkę w centrum, od września, tel. 608-49-17-52.
 ★ Mieszkanie 27 m², przy ul. Topolowej 9, tel. 13-493-76-66.
 ★ Pokój z używalnością kuchni dla 1 lub 2 panów pracujących, tel. 512-22-02-02.
 ★ Pokój, tel. 13-464-40-73 lub 518-65-36-49.
 ★ Pokój, tel. 13-463-39-94.
 ★ Pokój 1- lub 2-osobowy, obok kuchni i łazienka, tel. 667-11-10-98.
 ★ 3 pokoje dla uczniów, studentów, tel. 13-463-01-28 (po 15).
 ★ Pokoik dla uczennicy, od września, tel. 515-50-50-56.
 ★ Dom, tel. 606-80-63-53.
 ★ Domek nad Soliną, tel. 664-85-39-54.

★ Budynek 125 m², kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, z pozwoleniem i projektem na budowę/rozbudowę piekarni i zaplecza, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.
 ★ Lokal handlowy 46 m² (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.
 ★ Lokal na cele mieszkaniowe lub biurowo-usługowe 82 m²: 2 pokoje, kuchnia, łazienka (I piętro), w ścisłym centrum Sanoka, tel. 606-97-41-16.
 ★ Lokal handlowy 165 m² (I piętro), przy ul. Kościuszki 27, tel. 601-94-49-58.
 ★ Lokal 25 m², na handel, usługi, biura, tel. 13-463-02-58.
 ★ Lokal usługowo-handlowy 60 m² w centrum Sanoka, tel. 662-60-41-13.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Poloneza caro 1.4 - ro-ver, tel. 13-463-02-58.
 ★ Skuter, poj. 250 (2007), przeb. 6.700 km, stan dobry, cena przystępna, tel. 13-444-04-28.

PRACA

Zatrudnię

★ Kierownika apteki w Sanoku, tel. 661-92-43-61.
 ★ Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.
 ★ Szwaczki, tel. 664-52-97-03.
 ★ Kierowcę kat. B, student – rencista, 21-55 lat, tel. 505-29-82-58.
 ★ Przyjmę uczniów na praktykę w zawodzie fryzjer, do wszystkich klas, tel. 13-464-14-70.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
 ★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.
 ★ Tuję szmaragd w doniczkach, cena 0,60 zł, tel. 518-51-88-35.
 ★ Wyposażenie sklepu (lady, regały), tel. 13-463-02-58.

Wykończenia wnętrz
 malowanie, szpachlowanie, panele, techniki dekoracyjne czysto-tanio-solidnie
 tel. 694-094-426

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do
Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych Nr 1
 ul. Stróżowska 18, 18-100 Sanok
 tel./fax: 13 46 52 696, e-mail: nro1@op.pl
 Zajęcia na drugi tydzień w piątek od 18.00 i soboty
 Zapisy: pn.-pt. 7.00-13.00
Nauka nieodpłatna!

office **KREDYT** Niezależny Doradca Finansowy
NOWE KREDYTY
 – 20.000 zł na dowód
 – konsolidacja do 300.000 zł na 150 m-cy
 – kredyty bez BiK i KRK
 Sanok, Jagiellońska 60 (przed rampą)
 tel. 13-46-430-16, 694-922-072

NIEPUBLICZNA SZKOŁA POLICEALNA W SANOKU
 (o upr. publicznych)
 ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)
 przyjmuje zapisy na kierunki:
 • TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
 • TECHNIK BHP
 • KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE
 tel. 13-465-39-30, 503-46-35-43
 www.sanok.nsp.edu.pl

Pierwsze na Podkarpaciu
poradnictwo psychologa - specjalisty psychodietetyka
 Informacje i Rejestracja „Nafta-Med” Sanok
 tel: 13 465 23 56,
 www.naftamed.pl

MODUŁ FILIGRAN KOSZTUJE TYLKO 20 ZŁ

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet
 tel. 506-356-210

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów.
 tel. 600-830-854

Poszukuję do wynajęcia grunt ok. 2 ha, kl. IV
 tel. 603-660-121

KAPITAŁ LUDZKI WOJEWÓDZTWO PODKARPACKIE UNIA EUROPEJSKA
 program pożyczkowy wspierania przedsiębiorczości
UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (4,18 %)
 Program pomocowy realizowany jest przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarpackiego oraz budżetu Państwa.
 Informacja: FWW, ul. Bellottiego 1, 01-022 Warszawa, www.fww.org.pl
 Doradca pożyczkowy Stanisław Garbaszewski, biuro: Lesko, ul. Moniuszki 6, tel. 502-234-510, 13-464-47-41 (możliwość spotkania w Sanoku).

KOPALNIA PIASKOWCA „WYSOCZANY”
 38-542 Komańcza
Oferuje sprzedaż kruszyw drogowych i budowlanych
 - piasek łamany, mieszanki drobne 0-4
 - mieszanki 0-31,5 ; 0-63 - tłuczeń 31,5-63
 - klinkier 4-31,5 - kamień techniczny i łamany
Możliwość zamówienia frakcji pod zamówienie indywidualne.
Sprzedaż od poniedziałku do soboty.
 Telefony kontaktowe: 660-763-862, 608-334-821

RATY! Garaże blaszane – wzmocnione, bramy garażowe, koczki dla psów
 Dowóz, montaż gratis-cały kraj!
 Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04
 512-245-075, 696-753-588 www.robstal.pl

„SZWAGIER - MEBLE”
 poleca meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
 Zapraszamy: Nowosielce 313
 tel./fax: 13-467-23-28
 kom. 602 465 102

LOMBARD
 • POŻYCZKI POD ZASTAW
 • SKUP ZŁOTA
 Sanok, ul. Piłsudskiego 8 (przy Hali Targowej – II piętro)
 tel. 13-464-30-61

DRZWI Z DREWNA
 zewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „lazurowe” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
 tel. 13-466-41-61, 501 160 450
 www.nadolany.strefa.pl

Żaluzje
 rolety, folie okienne, moskitiery
 T. Czerwiński
 tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W SANOKU
 ogłasza nabór na stanowisko **RATOWNIK WODNY** na Zespole Basenów Kąpielowych w Sanoku 38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 4

I. Wymagania związane ze stanowiskiem:
 – ukończone wykształcenie średnie lub wyższe
 – staż pracy co najmniej 3 lata w zawodzie ratownik wodny
 II. Oferty należy przedkładać w zamkniętych kopertach z podanym adresem zwrotnym i dopiskiem „Konkurs na ratownika wodnego”
 III. Oferty powinny zawierać:
 – zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do pracy na tym stanowisku,
 – CV wraz ze zdjęciem oraz list motywacyjny,
 – uwierzytelnione kserokopie dokumentów stwierdzających kwalifikacje ratownika wodnego zgodnie z przepisami w tym zakresie, podstawa: Dziennik Ustaw nr 191/2006 poz.1410 Dziennik Ustaw nr 82/2010, poz. 537 oraz Dziennik Ustaw nr 208/2011 poz. 1240,
 – uwierzytelnione kopie świadectw pracy i referencje z poprzednich miejsc pracy,
 – oświadczenie o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych do celów rekrutacji zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych.

Wymagane dokumenty należy składać w terminie do dnia 30 września 2013 roku w sekretariacie MOSiR do godz.14.30 lub pocztą na adres; Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji ul. Królowej Bony 4 38-500 Sanok

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:
 • JĘZYK ANGIELSKI
 • JĘZYK NIEMIECKI
 • JĘZYK ROSYJSKI
 dla dzieci od 6 lat, młodzieży i dorosłych

Stróżowska Jana Pawła II SP nr 2 dla uczniów SP2

różne poziomy, małe grupy, kompetentni lektorzy setki przygotowanych do FCE/CAE, także Zertifikat Deutsch matura, egzamin gimnazjalny, sprawdzian SZÓSTOKLASISTY raty, zniżki rodzinne i za naukę kilku języków przestronne sale, bezpłatny parking, łatwy dojazd

Szczegóły i zapisy: poczta@8plus.pl www.8plus.pl
 Telefony w dni robocze: 13 46 37 225 603 378 735

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
 Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

Burmistrz Miasta Sanoka
 zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej urzędu Miasta Sanoka http://bip.zetorzszow.pl/umsanok/ zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 55 w Sanoku.
 Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta pod nr. telefonu 13-46-52-878.

Itaro Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

KPM SERWIS
Konrad Młczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny

- mechanika
- części samochodowe
- wulkanizacja

Płyn do chłodziwa luzem: 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 13-464-60-25 kom. 501 708 520

NIEPUBLICZNE NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH
(O UPRAWNIENIACH PUBLICZNYCH)
prowadzi

STUDIA LICENCJACKIE
LICENCIAT UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO
OPIEKUN NAUKOWY KOLEGIUM

1. specjalności język angielski
2. specjalności język niemiecki

Ostateczny termin funkcjonowania kolegiów do 30.09.2015 r.
(Zarządzenie Rady Ministrów RP)

NIEPUBLICZNE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ
kształcą w formie zaocznej
Prowadzi nabór do:
Trzyletniego Liceum
Ogólnokształcącego dla Dorosłych

SANOCKA SZKOŁA POLICEALNA
O UPRAWNIENIACH SZKOŁY PUBLICZNEJ
kształcą w formie zaocznej

- technik obsługi biura
- technik rachunkowości
- technik informatyk

Sanok Głogowa 1, tel. 13 46 488 45,
kom. 603 860 187 www.nkjo.sanok.pl,
www.oswiata-sanok.pl, nkjo.sanok@interia.pl,
niepublicznaoswiata.sanok@wp.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL
Okno typowe 1500x1500 mm, PVC białe,
profil 5-komorowy 430 zł netto
Moskitiery okienne i drzwiowe białe i kolorowe

Producent MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

PLANSZE REKLAMOWE
LITERY PRZESTRZENNE
BANERY, ULOTKI
KASETONY ŚWIETLNE
STRONY INTERNETOWE

WWW.GFX.SANOK.PL

PODKARPACKIE CENTRUM DOSKONALENIA I DORADZTWA
Sanok ul. Głogowa 1, tel. 13-464-88-45, 603-860-187, www.nkjo.sanok.pl
zaprasza na kursy kwalifikacyjne z zakresu:

- pedagogiki leczniczej • pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej • terapii pedagogicznej
- bibliotekoznawstwa • oligofrenopedagogiki • wychowania do życia w rodzinie
- organizacji i zarządzania oświatą • przyrody • sztuki
- kurs pedagogiczny dla czynnych zawodowo nauczycieli
- kurs kwalifikacyjny pedagogiczny dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu
- kurs dla instruktorów praktycznej nauki zawodu
- kurs dla wychowawców i kierowników kolonijnych • kurs z zakresu udzielania pierwszej pomocy
- metodyka nauczania języka obcego (angielskiego lub niemieckiego) w okresie wczesnoszkolnym

NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH
WE WSPÓŁPRACY Z
WYŻSZĄ SZKOŁĄ EDUKACJI ZDROWOTNEJ I NAUK SPOŁECZNYCH W ŁODZI
Sanok ul. Głogowa 1, tel. 13-464-88-45, 603-860-187

ZAPRASZA NA:
STUDIA LICENCJACKIE I MAGISTERSKIE METODĄ E-LEARNINGOWĄ

- Praca socjalna (tylko studia licencjackie): Resocjalizacja z socjoterapią, Ogólna praca socjalna
- Pedagogika nauczycielska: Edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna, Resocjalizacja z socjoterapią, Edukacja zdrowotna i profilaktyka społeczna oraz edukacja do przedsiębiorczości (magisterskie)
- Wspomaganie rozwoju osobistego i przedsiębiorczości: Przedsiębiorczość w usługach społecznych i edukacji, Trening rozwoju jednostki i grupy

NAUCZYCIELSKIE KOLEGIUM JĘZYKÓW OBCYCH
WE WSPÓŁPRACY Z
WYŻSZĄ SZKOŁĄ EDUKACJI ZDROWOTNEJ I NAUK SPOŁECZNYCH W ŁODZI
Sanok ul. Głogowa 1, tel. 13-464-88-45, 603-860-187
niepublicznaoswiata.sanok@wp.pl, nkjo.sanok@interia.pl, www.oswiata-sanok.pl, www.nkjo.sanok.pl

ZAPRASZA NA:
STUDIA PODYPLOMOWE:

- edukacja dla bezpieczeństwa z dydaktyką pierwszej pomocy • zarządzanie oświatą • oligofrenopedagogika • pedagogika resocjalizacyjna
- kształcenie dorosłych – umiejętności trenerskie i coachingowe • pedagogika opiekuńczo-wychowawcza • wychowanie do życia w rodzinie
- wczesne wspomaganie rozwoju • pedagogika wieku przedszkolnego i wczesnoszkolnego • socjoterapia • terapia pedagogiczna
- pedagogika ogólna. Studia nadające kwalifikację pedagogiczną. • wiedza o społeczeństwie i wiedza o kulturze – dydaktyka nauczania przedmiotu

KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA FUNDUSZ SPOŁECZNY

Człowiek najlepsza inwestycja

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie:
„Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego”
wsparcie skierowane jest do mieszkańców powiatu sanockiego

W ramach projektu uczestnicy otrzymają:

- doradztwo edukacyjne indywidualne i grupowe
- wszechstronną wiedzę nt. dostępnej oferty edukacyjnej 6 powiatów: bieszczadzki, leski, sanocki, brzozowski, krośnieński i jasielski
- możliwość korzystania z Bazy Ofert Edukacyjnych
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu

udział w projekcie jest bezpłatny

Kontakt – Biuro Projektu:
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku 8⁰⁰ - 17⁰⁰
więcej informacji na stronie: www.doradztwoedu.pl
Tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

TEKST SPONSOROWANY

GARAŻE „DAR MET”
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej urzędu Miasta Sanoka <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 28, 29, 30, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 45, 46, 47, 48, 49, 53, 59, 80, położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku.

Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Ochrony Środowiska i Zarządzania Kryzysowego Urzędu Miasta pod nr. telefonu 13-46-52-878.

Centrum szkolenia kierowców „WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu: 6 tygodni
Termin zapłaty: 6 miesięcy

Zapisy w każdy wtorek i środę o godz. 17.00

Załatwiamy za kursanta wszystkie formalności w Starostwie Powiatowym.

w Gechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16 (I piętro)

tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

OGŁOSZENIE O NABORZE WNIOSKÓW
Zarząd Województwa Podkarpackiego

informuje o możliwości składania wniosków o przyznanie pomocy w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 w zakresie działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu działającej na terenie gmin: Sanok, Tyrawa Wołoska

Obowiązujące akty prawne i dokumenty: Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 8 lipca 2008 roku z późniejszymi zmianami, Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013, Lokalna Strategia Rozwoju na lata 2009-2015 dla Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu

Termin składania wniosków: od 9 września 2013 r. do 30 września 2013 r.

Miejsce składania wniosków: Biuro Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu, ul. Kościuszki 23, 38-500 Sanok, od poniedziałku do piątku w godzinach 7.00-15.00. **Liczy się data i godzina wpływu wniosku do LGD.**

Nie dopuszcza się składania wniosków za pośrednictwem poczty lub przesyłki kurierskiej.

Wnioski należy składać na formularzu udostępnionym na stronach internetowych: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego pod adresem: www.wrota.podkarpackie.pl, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pod adresem: www.arimr.gov.pl, oraz Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu pod adresem: www.lgddolinasanu.pl. Wnioski można również pobrać bezpośrednio w instytucjach wskazanych powyżej.

Zasady ubiegania się o pomoc: Informacje dotyczące kryteriów wyboru operacji, rodzaju operacji podlegających dofinansowaniu, typu beneficjentów, kwoty środków przeznaczonych na wsparcie finansowe operacji, poziomu dofinansowania oraz terminu rozstrzygnięcia konkursu przez LGD dostępne będą na stronie pod adresem: www.lgddolinasanu.pl

Kryteria wyboru operacji przez LGD, które zostały określone w LSR, w tym kryteria na podstawie których ocenia się uzasadnienie realizacji operacji w ramach LSR:

Kryteria wyboru operacji przez Lokalną Grupę Działania Dolina Sanu, określone w Lokalnej Strategii Rozwoju, w tym kryteriów na podstawie których ocenia się uzasadnienie realizacji operacji w ramach LSR, udostępnione są na stronach: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego pod adresem: www.wrota.podkarpackie.pl, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa pod adresem: www.arimr.gov.pl, oraz Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu pod adresem: www.lgddolinasanu.pl oraz do wglądu w Biurze Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu w Sanoku.

Minimalne wymagania, których spełnienie jest niezbędne do wyboru operacji przez LGD:

Operacje, aby zostać wybrane do dofinansowania muszą spełnić minimalne wymagania, których spełnienie jest niezbędne do wyboru operacji przez LGD – to jest muszą być zgodne z co najmniej jednym celem ogólnym i 1 celem szczegółowym LSR oraz wpisywać się w przynajmniej 1 przedsięwzięcie jak również uzyskać minimalną liczbę punktów tj. przynajmniej 30% maksymalnej liczby punktów na etapie oceny według lokalnych kryteriów wyboru operacji dla poszczególnych działań. Operacja może być wybrana, jeśli spełni przynajmniej jedno z kryteriów uzasadniających realizację operacji. Minimalna liczba punktów, którą musi uzyskać operacja jest średnią arytmetyczną wszystkich indywidualnych ocen członków Rady uprawnionych do głosowania przy ocenie i wyborze danej operacji, obliczonej poprzez zsumowanie ocen punktowych wyrażonych przez głosujących członków Rady, a następnie podzielenie przez liczbę ważnie oddanych głosów. Minimalna liczba punktów określona w ramach lokalnych kryteriów wyboru operacji dla działania „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” wynosi – 3,60 pkt.

Limit dostępnych środków na operacje z zakresu „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” w 2013 r. wynosi 200 000,00 zł. (słownie: dwieście tysięcy zł 00/100).

Lista dokumentów niezbędnych do oceny według lokalnych kryteriów: Lista dokumentów niezbędnych do wyboru operacji przez Lokalną Grupę Działania Dolina Sanu udostępniona jest na stronach: Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego pod adresem: www.wrota.podkarpackie.pl oraz Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu pod adresem: www.lgddolinasanu.pl oraz do wglądu w Biurze Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu w Sanoku.

Szczegółowe informacje: Szczegółowe informacje znajdują się na stronie Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu pod adresem: www.lgddolinasanu.pl, na tablicy ogłoszeń Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu oraz udzielane są w Biurze Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu w Sanoku

Wszystkie niezbędne dokumenty dostępne są na stronie Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu pod adresem: www.lgddolinasanu.pl

Szczegółowe informacje dotyczące naboru można uzyskać także w Biurze Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu, ul. Kościuszki 23, 38-500 Sanok, w godzinach 7.00-15.00 oraz pod numerem telefonu 13 494 06 49. Osoby do kontaktu: Alicja Pocałur, Diana Błażejowska.

Pierwsze zwycięstwo Adamczuka

W Polańczyku rozegrano regaty o puchary: Burmistrza Miasta Sanoka i Wójta Gminy Solina, będące IV rundą Pucharu Soliny. Komplety punktów zdobyli Jarosław Adamczuk z Naftowca, Marcin Więcek z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego i Jerzy Kusiak (niezrzeszony).

Niespodzianką było debiutanckie zwycięstwo Adamczuka w klasie T2, który pierwszy sezon pływa jako sternik łodzi „Comadreja”. W klasyfikacji awansował na 4. pozycję i na dwie rundy przed końcem pucharowych zmagani ma realne szanse na walkę o miejsce na podium.

W rywalizacji łodzi sportowych drugą wygraną w sezonie zanotował Więcek i traci już tylko 6 punktów do lidera, Macieja Wędkowskiego z Rzeszowa. Miejsce 4. zajął Łukasz Torma z Naftowca, w klasyfikacji plasujący się zaledwie o 5 pkt za reprezentantem BTŻ-u. Zapowiada się emocjonująca walka o końcowy triumf.

W najbardziej sanockiej klasie T3 trzeci raz z rzędu zwyciężył Kusiak, pewnie zmierzający po odzyskanie pucharu. Miejsce 2. zajął Wacław Skiba, a pozostałym zawodnikom BTŻ-u przypadły dalsze pozycje – 7. był Jan Wilk, 8. Wiktor Przybyła. W klasyfikacji prowadzi Kusiak przed Skibą, a 4. jest Marek Sawicki z Naftowca.

Stabiej poszło naszym żeglarzom w klasie T1. Miejsce 6. zajął Aleksander Lenczyk z Albatrosa,



Dowodzona przez Jarosława Adamczuka „Comadreja” była najlepsza w klasie T2.

a 7. Wiesław Pietryka (BTŻ). Pierwszy z wymienionych zajmuje 4. lokatę w punktacji łącznej i ma jeszcze szanse na włączenie się do walki o miejsce na podium.

Woźni po raz piąty!



Rodzinne drużyny z sanockich kół znów zdynamizowały zawody Bartoszewie. Tym razem lepsi okazali się Woźni (po prawej), nieznacznie wyprzedzając Rączków (z lewej).

Jubileuszowe, XX Zawody Rodzin Wędkujących na stawie w Bartoszewie zakończyły się piątym zwycięstwem Krystyny, Edwarda i Roberta Woźnych. Warto dodać, że było to ich 11. podium w tej imprezie.

Po konkurencjach technicznych Woźni zajmowali 3. miejsce. Jeszcze niżej plasowała się rodzina Rączków (Renata i Janusz oraz ich córka Anna), także mająca na koncie kilka zwycięstw. Jednak zasadniczą część rywalizacji, czyli łowienie, było już popisem naszych reprezentantów. Choć Woźnym poszczęściło się dopiero pod koniec zawodów, gdy pani Krystyna wyciągnęła 2,5-kilowego karpia, a jej syn Robert punktował drobnicą (świnki i certy), co ostatecznie dało im zwycięstwo. Skutecznie to wili też Rączkowie, przesuując się na 2. miejsce.

Druga i czwarty

W drugich zawodach splotkowych Turnieju Czterech Stawów, które rozegrano na zbiorniku Ujazd I, Anna i Janusz Rączkowie poprawili lokatę z inauguracji. Córka zajęła 2. miejsce, ojciec uplasował się tuż za podium.

A. Rączka znów była jedyną kobietą, które wg regulaminu klasyfikowane są razem z juniorami. Tym razem miała ponad 1 kg ryb (brały głównie płocie i leszcze), ustępując tylko jednemu rywalowi. Znacznie lepiej połowił jej ojciec, jednak blisko 7 kg nie wystarczyło do medalowej pozycji, musiał zadowolić się 4. lokatą w seniorach. W klasyfikacji łącznej A. Rączka zajmuje 3. miejsce, J. Rączka jest 5.

Rewanże w finałach

Zawodnicy z węgierskiego Debreczyna wygrali VII Międzynarodowy Turniej Hokejowy Żaków „Sanok 2013”. Drużyna Ciarko PBS Bank KH uplasowała się tuż za podium.

Oprócz wymienionych zespołów do rywalizacji przystąpiły kluby z Charkowa i Winnicy (Ukraina), Michalovce (Słowacja) i Bierioza (Białoruś). I właśnie ta ostatnia drużyna zdominowała zmagania grupowe, zdobywając komplet punktów w pierwszej fazie turnieju, gdy młodzi hokeiści rywalizowali systemem „każdy z każdym”. Na koniec rozegrano pojedynki finałowe, które przyniosły komplet rewanżów za wcześniejsze porażki. O miejsce 5. zagrały zespoły z Ukrainy, a lepszą okazała się Winnica. W spotkaniu o brąz gospodarze nie dali rady Michalovcom, natomiast w finale Debreczyn po karnych zwyciężył niepokonaną do tej pory Bieriozą.



Mimo zajęcia dopiero 4. miejsca zawodnicy KH strzelili kilkanaście bramek. Były powody do radości.

Mecze grupowe: Michalovce – Debreczyn 2-4, Sanok – Winnica 6-3, Bierioza – Sanok 7-0, Michalovce – Bierioza 0-2, Sanok – Bebrezyn 3-4, Charków – Winnica 2-0, Sanok – Michalovce 4-3, Bierioza – Debreczyn 2-0, Sanok – Charków 1-2, Michalovce – Winnica 3-1, Debreczyn – Charków 4-2, Winnica – Bierioza 3-4, Michalovce – Charków 3-1, Winnica – Debreczyn 1-5, Charków – Bierioza 1-4. **Mecz o 5. miejsce:** Charków – Winnica 1-4. **Mecz o 3. miejsce:** Sanok – Michalovce 1-4, **Finał:** Debreczyn – Bierioza 4-3 po karnych.

Młodzi blisko dwycyfrowki

Tydzień po piłkarzach Stali sezon rozpoczęła większość drużyn młodzieżowych Ekoballu. Świetny start zaliczyli juniorzy młodszy, bliscy dwycyfrowki w meczu z Wisłoką Dębica. Niestety, pozostałe zespoły doznały porażek.

Juniorzy starsi: Wisłoka Dębica – Ekoball Geo-Eko Sanok 7-3 (3-1); Wojnicki 2 (3, 60), Winczowski (68). Juniorzy młodszy: Wisłoka Dębica – Ekoball Geo-Eko Sanok 0-9 (0-5); Gierczak 4 (7, 17, 28, 72), Gawle 2 (15, 44), Zajdel (38), Hydzik (42), Jaklik (75). Trampkarze starsi: Ekoball Geo-Eko Sanok – Stal Mielec 0-2 (0-2). Trampkarze młodszy: Ekoball Geo-Eko Sanok – Stal Mielec 1-5 (0-3); Pielech (69).

Turniej dzikich drużyn

W przyszłą sobotę (31 sierpnia) na „Orliku” przy SP1 odbędą się rozgrywki jednej z 9 grup eliminacyjnych II Turnieju Piłkarskiego Dzikich Drużyn z Podkarpacia, organizowanego przez europosta Tomasza Porębę.

Grać mają zespoły 7-osobowe z powiatów sanockiego i leskiego, złożone z zawodników w wieku do 28 lat. Formularz zgłoszeniowy należy do 29 sierpnia przestać na adres marketing@p24.pl lub dostarczyć do biura PiS (Rynek 21/3). Najlepsze drużyny zmagani elimina-

cyjnych uzyskują awans do turnieju finałowego w Rzeszowie. Jego zwycięzca wywalczy nagrodę główną w postaci wyjazdu do Belgii.

Szczegóły i regulamin na stronie: tomaszporeba.pl. Szczegółowych informacji udziela Rafał Jasiński (tel. 607 491 497).

Drifterzy na Słonnych

Na malowniczej trasie w Wujkiem, gdzie od lat odbywa się Bieszczadzki Wyścig Górski, po raz pierwszy rozegrane zostały zawody w ramach Driftingowych Mistrzostw Polski.



Driftingowe pokazy wzbudziły zachwyt kibiców, zgromadzonych przy trasie w Wujkiem.

Do rywalizacji stanęli najlepsi krajowi drifterzy, prezentując samochodowe ewolucje, które niejednemu kibicowi mogły zjeździć włos na głowie. Atmosferę imprezy skutecznie podgrzewał nieustający pisk opon i śwąd „palonej gumi”. W sobotę odbyły się przejazdy treningowe i kwalifikacyjne, a w niedzielę najlepsza szesnastka stanęła do walki o zwycięstwo w IV rundzie DMP.

Rywalizacja była niezwykle ciekawa i niemal do samego końca bezpieczna dla publiczności, jednak podczas finałowego przejazdu jeden z samochodów uderzył w barierkę, w wyniku czego złamanie nogi doznała 22-letnia kobieta. Mimo tego Automobilklub Małopolski zapowiada kontynuację wyścigów w Wujkiem, gdyż tamtejsza trasa zrobiła na drifterach duże wrażenie.

Rekordy z kijkami

Na piąte zawody Pucharu Polski w Nordic Walking nasi weterani pojechali aż do Osielska koło Bydgoszczy. Jerzy Nalepka wciąż kompletnie wygrał w kat. +60 lat i jest już o krok od końcowego sukcesu. Andrzej Michalski był 3. w +50, utrzymując jednak prowadzenie w klasyfikacji.

Tym razem w bezpośrednim pojedynku na dystansie 20 km lepsi okazali się Nalepka – 8. generalnie z czasem 2:14.08. Michalski finiszował na 9. pozycji, 5 sekund później. O ile pierwszy z nich jest już niemal pewny zdobycia Pucharu Polski i zapewne będzie mógł opuścić finałowe zawody, by wystartować w Mistrzostwach Świata w Jakuszycach, to drugi czuje oddech rywali na plecach. – Dlatego też zapewne będę musiał opuścić MŚ, by pilnować pucharowej przewagi, która obecnie wynosi tylko 30 punktów. Najważniejsze, że forma jest – w Osielsku obaj z Jurkiem poprawiliśmy rekordy życiowe na 20 km – podkreślił Michalski.



Andrzej Michalski musi bronić przewagi w kat. +50 lat.

SLU po raz siódmy

Ruszają zapisy do VII sezonu Sanockiej Ligi Unihokeja. Jego rozpoczęcie zaplanowano na 23 września. W rozgrywkach ma uczestniczyć od 8 do 12 drużyn. Zgłoszeń należy dokonywać przez wysłanie nazwy zespołu na adres: sanokslu@gmail.com. Odpowiedź zwrotna zawierać będzie nr konta do wpłaty wpisowego w wysokości 1300 zł. Ostateczny termin ustalony został na 18 września. Szczegóły rozgrywek pod podanym wcześniej adresem lub nr. tel. 661 644 311.

KRÓTKA PIŁKA

NARCIARSTWO

Konkursy FIS Cup, Zakopane
Na igelicie świetnie zaprezentował się Adam Ruda z Zakucia Zagórz – 2. miejsce w pierwszym konkursie i pewne zwycięstwo w drugim. Z powodu silnego wiatru pierwszego dnia przeprowadzono tylko jedną serię, w której nasz skoczek uzyskał 131,5 metra. Wygrał Tomasz Zmoray ze Słowenii (132,5). Nazajutrz Ruda skoczył 128,5 i 139,5 m, zwyciężając z dorobkiem 273,4 pkt. – Druga próba była perfekcyjna, mój zawodnik wyrównał najlepsze osiągnięcie Adama Małysha z Wielkiej Krokwi – powiedział Adam Kiszka, trener Zakucia.

FUTBOL

I Dzielnicowy Turniej Kibiców Stali Sanok

Impreza na „Orliku” przy Zespole Szkół nr 2 wzbudziła spore zainteresowanie, startowało 7 drużyn. Zdecydowanie najlepszą okazała się Posada, wygrywając wszystkie mecze. Warto podkreślić, że w czterech spotkaniach gospodarze stracili tylko jedną bramkę (półfinałowe 3-1 z Błoniąmi). W finale rozgromili 7-0 Bezymiennych Bezmiechowa. Miejsce 3. zajęła Falejówka po zwycięstwie 5-4 nad Błoniąmi. Startowali także zaprzyjaźnieni kibice JKS-u Jarosław i Przełomu Besko.

LEKKOATLETYKA

Bieg w Battersea Parku, Londyn
Wyścig na dystansie 10 km, który znakomicie przebiegł Damian Dziewiński z Sokoła, zajmując 2. miejsce w stawce około 400 osób. Co ciekawe, znów uzyskał czas 34.03, jak dwa tygodnie wcześniej podczas zwycięskiego biegu w londyńskim Regents Parku. – Widać biegam jak szwajcarski zegarek. Do kolejnej wygranej zabrakło mi 9 sekund. Michał Dmitrzak, u którego goszczę w Londynie, też pobiegł bardzo dobrze, z czasem 36:54 zajmując 15. miejsce – powiedział Dziewiński.

KOLARSTWO

Cyklokarpaty, Wierchomla
Przedostatnia runda rywalizacji nie tylko podkarpackich „górali” przyniosła nam zwycięstwo Jerzego Żubera z Autosanu w kategorii powyżej M6. Trasę średnią, czyli Mega, pokonał w czasie 3:04.29. Na najkrótszym dystansie (Hobby) medalową pozycję zajął także Mateusz Dróbek ze Żbika Komańcza, 3. w kat. M1. Natomiast Marek Filipczak z Roweromanii Racing Team Sanok uplasował się tuż za podium w kat. M3.

SIATKÓWKA

Turniej o Puchar Klubu Turystyki Kwalifikowanej „Berdo”, Zagórz
Szósta i przedostatnia runda Pucharu Zagórz w Siatkówce Piżowej. Startowało 14 par. Zaskakujące zwycięstwo odnieśli Tomasz Podulka i Dawid Jórász, w finale pokonując 10:15, 15:11, 15:13 Jakuba Zmarza i Grzegorza Krochmala, czyli zawodników znanych z TSV Mansard Sanok. Miejsce 3. dla Adriana Gratkowskiego i Macieja Sopotatycza po zwycięstwie 13:15, 15:13, 15:9 nad Przemysławem Chudziakiem i Adamem Zoskakiem.

W sobotę wielki finał rozgrywek – Turniej o Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz. Zapisy od 8.30, początek gier o 9.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Lepsi od mistrza Węgier

CIARKO PBS BANK KH SANOK – DUNAJVAROSI ACELBIKAK 2-1 (1-0, 0-0, 0-1, k. 4-2)

1-0 Vozdecky – Strzyżowski – Sinagl (19), 1-1 Peterdi (46, 5/4). W serii 5 rzutów karnych sanocianie zwyciężyli 4-2. Celnie wykonywali je: Terminesi, Strzyżowski, Kostecki i Sinagl.

CIARKO PBS: Murray – Richter, Pocięcha; Urban, Terminesi; Berlisk, Rapała; Olearczyk, Gębczyk – Strzyżowski, Sinagl, Vozdecky; Kostecki, Milan, Mermer; Demkowicz, Manfreda, Bernat; Wilusz, Ćwikła, Biały.

To był najlepszy mecz kontrolny nowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok przed sezonem 2013/2014. Doceniając klasę przeciwnika, do pojedynku z nim sanocianie wyszli na lodź mocno zmotywowani i ambitnie walczyli o zwycięstwo do końcowej syreny. W normalnym czasie gry zremisowali 1-1, w zarządzonych rzutach karnych pokonali mistrza Węgier 4-2. – To już pachniało prawdziwym hokejem – mówili kibice opuszczający „Arenę” po meczu z Węgrami.

To była chwila prawdy dla nowego sanockiego hokeja i z satysfakcją można stwierdzić, że wypadła dobrze. Drużyna Ciarko PBS przystąpiła do meczu z mistrzem Węgier mocno skoncentrowana, nie odpuszczając ani na moment, ani nie bojąc się rywala. Na całym lodowisku trwała walka i to z obu stron. Nieco groźniejsze akcje przeprowadzali sanocianie, stąd gol zdobyty przez Martina Vozdeckyego na 47 sekund przed zakończeniem I tercji był nagrodą dla gospodarzy rozgrywających dobre spotkanie.

Druga tercja zaczęła się równie mocno i już w 21. min Maciej Mermer powinien był podwyższyć wynik na 2-0, jednak chyba zawiodły go nerwy i nie wykorzystał idealnej sytuacji bramkowej. Pięć minut później gorąco było pod bramką Johna Murraya, zwłaszcza gdy przez 31 sekund gospodarzom przyszło bronić się w trójkę przeciwko piątce Węgrów. Dzielnie jednak wytrzymali.

W trzeciej tercji obydwie zespoły miały szansę na zdobycie bramki, jednak bramkarze bronili znakomicie. Szczę-



John Murray nie boi się nawet pojedynków trzech na jednego. W meczu z mistrzem Węgier wielokrotnie wychodził z nich obroną ręką.

ście uśmiechnęło się do gości w 46. min, gdy grali oni z przewagą jednego zawodnika. Przewagę tę udokumentowali golem, który za postawę w całym meczu na pewno im się należał. Remis 1-1 uznać można za odzwiercie-

lenie siły i kunsztu pokazanego na lodzie.

Za zgodą obydwu stron kibiców postanowiono uraczyć konkursem rzutów karnych, które znakomicie wykonywali sanocianie. Aż czterech z nich,

z pięciu strzelających, zdołało pokonać bramkarza węgierskiego, podczas gdy Murray dwukrotnie został zmuszony do wyciągania krążka z siatki. Za zwycięstwo

Z krajowym rywalem w plecy

CIARKO PBS BANK KH SANOK – POLONIA BYTOM 1-3 (1-1, 0-1, 0-1)

1-0 Vozdecky – Sinagl – Richter (9, 5/4), 1-1 Vrana – Łuczniak (18, 5/4), 1-2 Kłaczyński – Wieczorek (29), 1-3 Salamon – Łuczniak (41).

CIARKO PBS: Murray – Richter, Olearczyk; Urban, Terminesi; Kłoz, Rapała oraz Gębczyk – Ćwikła, Sinagl, Vozdecky; Kostecki, Chwedoruk, Mermer; Demkowicz, Mahbod, Wilusz; Bernat, Milan, Biały.

Mnóstwo indywidualnych błędów, fatalny brak skuteczności, nieporadność pod bramką przeciwnika oraz brak umiejętności rozgrywania krążka w przewodzie. Jeśli taka jest ocena występu gospodarzy, to nic dziwnego, że przegrywa się mecz z beniaminkiem ekstraklasy i to przed własną publicznością. Jednego tylko nie można odmówić sanocianom: chęci do gry, ale to za mało, żeby rozgrywać finezyjne akcje, zdobywać bramki i wygrywać.

Trener Tomasz Demkowicz był mniej krytyczny w ocenie występu swoich podopiecznych. – Skuteczność rzeczywiście była bardzo słaba, ale stwarzaliśmy sytuacje. Jeśli na 40 strzałów zdobywa się 1 bramkę, to trudno marzyć o zwycięstwie. Spokojnie, to jeszcze nie jest ta faza przygotowań, żeby wszystko było na medal. Brak nam jeszcze szybkości i świeżości, ale to wszystko przyjdzie – stwierdził.

Trzech zawodników, którzy po raz pierwszy pojawili się na taflach, trener ocenił nie chętnie. – Za wcześnie na oceny, pozwólcmy im się rozegrać, wkomponować w zespół – namawiał. W naszej ocenie, żaden z nich niczym się nie wyróżnił. Justin Chwedoruk nie był tym samym zawodnikiem, który szybkością w konstruowaniu akcji i świetnymi podaniami imponował w poprzednim sezonie, grając w GKS-ie Katowice. Samson Mahbod nie miał prawa brylować po 16-godzinnej podróży i zmianie czasu na europejski. To było widać. Z kolei czeski

obrońca Wojtech Kłoz, testowany w Ciarko PBS, imponował jedynie warunkami (190 cm wzrostu i 109 kg wagi), grą – niestety – nie. Był zbyt wolny, a błędów się też nie ustrzegł, jak pozostali.

Przegrana z beniaminkiem ekstraklasy to nie jest dobry sygnał wysyłany z Sanoka. Niepokoje zwłaszcza fatalna skuteczność. W meczu z Polonią nasi zawodnicy nie wykorzystali dziewięciu sytuacji sam na sam z bramkarzem gości. Inna rzecz, że Szydłowski bronił świetnie i z dużym wyczuciem. Marnowali je kolejno: Ćwikła (7 min), Bernat (32. i 49.), Vozdecky (36.), Milan (40. i 47.), Kłoz (46.), Mermer (57.) i Chwedoruk (57.). Do nie najwyższego poziomu zawodników w grze defensywnej tym razem dostroił się nawet John Murray, przepuszczając dwie „głupie” bramki.

Jeśli tak samo jak z Polonią zagramy na turnieju w Miszkolcu (najbliższy weekend), możemy powrócić z Węgier w minorowych nastrojach. Obyśmy się mylili.

Marian Strus

Celne główki stalowców

Stal Sanok – Orzeł Przeworsk 2-0 (1-0)

Bramki: 0-1 Poliniewicz (3), 0-2 Faka (63).

Stal: Krzanowski – Faka (89 Żąbkiewicz), Węgrzyn, Łuczka, Kokoć, Pluskwik (91 Kamil Adamiak), Lorenc (83 Januszczak), Poliniewicz (70 Józefiak), Tabisz, Karol Adamiak, Jaklik.

Po inauguracyjnej porażce 0-2 z Lublinianką u siebie, piłkarze Stali zrehabilitowali się w Przeworsku, wygrywając w identycznych rozmiarach. Bohaterami meczu byli Mateusz Faka (gol i asysta) oraz kapitalnie broniący Piotr Krzanowski.

Stalowcy bardzo szybko ustalili sobie mecz – już w 3. min. po solowej akcji i centrze Faki,

celną główką prowadzenie zdobył Poliniewicz. Przy korzystnym wyniku można było schować

się za podwójną gardą i czyhać na kontry, co chyba nieco uspiło naszych zawodników. W ostatnim kwadransie pierwszej połowy dali się bowiem zepchnąć do głębokiej defensywy, jednak na posterunku był Krzanowski, m.in. kilka razy świetnie parując groźne uderzenia Szymona Grucy. Niewykorzystane sytuacje mogły się zemścić na gospodarzach, bo tuż przed przerwą rezultat powinien podwyższyć Piotr Lorenc, jednak jego uderzenie wylądowało na słupku.

W drugiej połowie zawodnicy Ryszarda Federkiewicza uporząd-

kowali grę i „Krzanu” nie miał już tyle pracy. A akcje jego kolegów były coraz groźniejsze. Po godzinie gry udało im się zdobyć drugiego gola – centrę Marka Węgrzyna z wolnego sprytnie przepuścił Piotr Łuczka, a całość ładną główką sfinalizował Faka: piłka wpadła do siatki, odbijając się od słupka. Nie mający już nic do stracenia Orzeł postawił wszystko na jedną kartę, co wychodzący z kontrami piłkarze Stali powinni byli wykorzystać. Niestety, zabrakło precyzji – Faka trafił w słupki, a strzał Lorenc z linii bramkowej wybił jeden z rywali. (bart)

Gol bramkarza w ostatnich sekundach!

Stal Sanok – Podlasie Biela Podlaska 1-1 (0-1)

Bramki: 0-1 Kacik (33), 1-1 Krzanowski (90+5).

Stal: Krzanowski – Jaklik, Kokoć, Łuczka, Pluskwik (85 Fryda) – Faka, Karol Adamiak, Węgrzyn, Tabisz (59 Kamil Adamiak), Józefiak (46 Żąbkiewicz) – Poliniewicz (46 Januszczak).

Stalowcy byli o krok od drugiej porażki w sezonie, jednak w 5. min doliczonego czasu gry uratował ich bramkarz Piotr Krzanowski. Przy rzucie rożnym pognął na pole karne rywali, by za moment piękną główką doprowadzić do remisu.

Wcześniej „Krzanu” nerwowo reagował na poczynania kolegów, dając upust narastającej frustracji. Chwilę przed wyrównującym golem bez ceregieli odepchnął rywala, utrudniającego mu wybiecie piłki z rzutu wolnego. Wprawdzie sędzia ukarał naszego zawodnika żółtą kartką, ale warto było w ten sposób dać partnerom impuls do ostatniego zrywu. Najpierw po główce Piotra Łuczki piłkę z linii bramkowej na róg wybił jeden z gości. Marek Węgrzyn posłał mocną centrę, Krzanowski pięknie złożył się do główki, by



Bramkarz Piotr Krzanowski (w czapce) strzela gola, którego kibice będą pamiętać przez wiele lat.

za moment w szale radości pobiec w kierunku wiwatujących trybun. Gol jak z telewizora!

Efektowny finisz fałszuje jednak obraz meczu, bardzo słabego w wykonaniu Stali. Przywoity był tylko pierwszy kwadrans, gdy dwa razy strzelał Mateusz Faka. Goście odpowiedzieli uderzeniem Adama Wiraszki, a w 33. min wyszli na prowadzenie. Główkę wspomnianego Wiraszki sparował Krzanowski, ale po kornierze musiał wyciągać piłkę z siatki. Tym razem pięknym ude-

żeniem głową popisał się Mateusz Kacik, trafiając w okienko. Przed przerwą okazji na podwyższenie wyniku nie wykorzystał Adrian Jesionek, przegrywając pojedynek z naszym bramkarzem.

W drugiej połowie Podlasie broniło prowadzenia, a Stal nie potrafiła poważniej zagrozić jego bramce. Więcej – lepsze okazje mieli goście. Najpierw czystej sytuacji nie wykorzystał Wiraszka, a w 88. min spotkanie powinien rozstrzygnąć Jesionek, jednak strzelając do pustej bramki trafił w stojącego na linii Jakuba Jaklika. Kilka minut później piłkarze z Biłej Podlaskiej boleśnie przekonali się o tym, że zamawiane sytuacje lubią się mścić... **Bartosz Błażewicz**

Piotr Krzanowski, bramkarz Stali: – Męczyliśmy się strasznie, jednak w końcówce dopisało nam szczęście. A konkretnie mnie, gdy przy kornierze pobiegłem na pole karne rywali. Jestem ogromnie szczęśliwy, że doprowadziłem do remisu. Trzeba było wyręczyć kolegów (śmiech). Z tej radości aż zapomniałem o czapce, w której główkowałem, ale na szczęście się znalazła.

Ważna obrona i atak

Dwóch nowych zawodników pojawiło się w drużynie Ciarko PBS Bank KH Sanok. Są nimi: kanadyjski napastnik 24-letni SAMSON MAHBOD oraz 27-letni czeski obrońca VOJTECH KŁOZ. Z pierwszego podpisano roczny kontrakt na grę w sanockim klubie, drugi przez kilka najbliższych spotkań będzie testowany przez trenerów.



Samson Mahbod (na zdj. z nr 73) w akcji. Już w pierwszym swym występie w barwach Ciarko PBS pokazał swoje duże umiejętności.

Samson Mahbod jest już znany w polskim hokeju. W meczach rundy play-off występował w HC GKS Katowice, będąc najlepszym napastnikiem swojej drużyny. W barwach GKS-u rozegrał 8 spotkań, strzelając rywalom 6 bramek i zaliczając 4 asysty. Urodził się w Montrealu w 1989 roku. Jako chłopiec był jednym z najsukcesywniejszych graczy juniorskiej QMJHL, z którą zdobył mistrzostwo ligi. W ECHL, gdzie występował po skończeniu wieku juniora, rozegrał 57 spotkań, zdobywając 11 goli oraz zaliczając 18 asyst. Jego największe atuty to dobra technika, szybkość i przebojowość. Nie wyobraża sobie sytuacji, że występując w barwach Sanoka, nie będzie jednym z najlepszych strzelców polskiej ekstraklasy. Chciałby się znaleźć w pierwszej piątce klasyfikacji kanadyjskiej.

27-letni czeski obrońca Wojtech Kłoz imponuje warunkami fizycznymi. Mierzy 190 cm, waży 109 kg. Urodził się w Karłowach Warach, ma za sobą występy w czeskiej ekstraklasie, w której rozegrał 42 spotkania, a także w reprezentacji Czech do lat 20. W barwach HK 36 Skalica rozegrał 123 mecze. W latach 2002-2004 występował w juniorskich zespołach USHL i OHL w USA.

W zespole Ciarko PBS Bank KH obydwaj zadebiutowali w przegranej meczu z Polonią Bytom. To nie był dobry mecz naszej drużyny, stąd żadnemu z nich nie można wystawić jakichś szczególnych ocen. Samson Mahbod wyszedł na lodź po 16-godzinnej podróży, nie miał prawa błyszczeć i to jest zrozumiałe. Wojtech Kłoz wyróżnił się, ale tylko swą posturą. Bardzo chcielibyśmy zobaczyć, gdy jest w pełnej formie. emes